

Studenci, do komputerów!
Warto wypełnić ankiety oceniające UJ

7

Biblioteka, w której nie wypożyczysz
książki, działa przy UJ

10

Tak bawiliśmy się w juwenalia
– koncerty, wybory i korowód

16

Ania Sochacka

Najmilsza Studentka UJ 2008

CZYTAJ NA STRONIE 8

Da*Grasso

SIEĆ PIZZERII

HAPPY HOURS

PON - PT 11 - 13, 16 - 19

DUŻA PIZZA W CENIE MAŁEJ

UL. CZARNOWIEJSKA 97A

012 632 10 10

OFERTA WAŻNA RÓWNIEŻ
W DOSTAWIE



Pismo Studentów WUJ
– Wiadomości Uniwersytetu
Jagiellońskiego

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail:

wuj_prowadzacy@op.pl

Redaktor naczelny:

Bartek Borowicz

Redaktor prowadzący:

Bartek Borowicz

Dziennikarze:

Błażej Balcerzyk, Zofia Bednarowska,
Joanna Białowicz, Paweł Buchaniec,
Diana Bucka, Olka Dyras (rys.),
Joanna Garlicka (foto), Magda Jakubczak,
Radek Janica, Paulina Kabalak,
Wojciech Kamiński, Beata Kiełbasa,
Miłosz Kluba, Ewelina Kopeć, Asia Kubik,
Barbara Labiosa, Małgorzata Masternak,
Ania Nowacka (foto), Marzena Obstoł,
Martyna Olszowska, Aleksandra
Parzyszek, Jakub Pilczuk (foto), Beata
Różalska, Patrycja Siwiec (foto), Marta
Stanisz, Bartosz Styrna, Elżbieta Ślusarz,
Bohdan Widła (foto), Kamil Wójtowicz,
Magda Zawadzka, Kasia Żydek (foto)

Fotoedytor:

Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,

Jacek R. Gruszczyński

Korekta:

Agata Gruszczyńska

Roznosiciele „WUJ-a”:

Bartek Borowicz

Okładka:

fot. Wojtek Kamiński

Numer zamknięto:

25 maja 2008

Druk:

Inspirations Media

Nakład:

4000 egzemplarzy

Redakcja nie odpowiada za treść
ogłoszeń i nie zwraca materiałów
niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiustacji tekstów oraz zmian
tytułów i śródtytułów.

Witajcie!

Przed nami sesja i walka o przetrwanie. Trzymam kciuki, aby wszystkim udało się przebrnąć przez to zadanie. Dla mnie czas jest tym bardziej szczególny. Ten numer „WUJ-a” jest ostatnim w tym roku akademickim. Dlatego chcę szczerze podziękować za miniony czas, który razem spędziliśmy.

Będę mówił po polsku, bo chcę powiedzieć to, co myślę, a myślę...

Udało nam się (chyba po raz pierwszy w siedemnastoletniej historii) stworzyć obszerne pismo, które w stu procentach poświęcone jest Uniwersytetowi Jagiellońskiemu i studentom. Nie pisaliśmy recenzji płyt zagranicznych kapel, nie pisaliśmy o polityce, nie zajmowaliśmy się gwiazdami kina, sceny czy sportu. Postawiliśmy na lokalność i naszą uczelnianą społeczność: wykładowców, studentów i pracowników UJ. Jak wyszło? To Wy oceńcie. Przyznaję, że jestem bardzo zadowolony.

Za minione dwa lata dziękuję Rektorowi, prof. Karolowi Musiołowi. Choć kilkakrotnie mieliśmy różne zdanie, potrafiłiśmy się wzajemnie szanować i rozmawiać o tym, co nas dzieli. Pomagała nam w tym rzeczniczka prasowa Katarzyna Piliłowska.

Dziękuję wydawcy – fundacji Bratniak (zwłaszcza Edycie i Grzegorzowi), bo chociaż czasami mieliśmy różne zdanie, to przyznaję: redakcja miała dużą swobodę w tworzeniu pisma.

Nie bylibyśmy wszędzie tam, gdzie działo się coś ważnego, gdyby nie dziennikarze. Trafiliem na świetną redakcję: sam ich rekrutowałem, wyzywałem i chwaliłem. Widać efekty: część osób, dla których „WUJ” był pierwszą redakcją, teraz współpracuje z TVP, „Gazetą Wyborczą”, Radiem Kraków i innymi tytułami. Odstawiliście kawał dobrej roboty! Na osobiste podziękowania przyjdzie czas podczas zebrania w naszej małej kanciapie. Dodam, że przez dwa lata przez nasze pismo „przewinęło się” około stu osób.

Dziękuję fotoreporterom... i rysownikom, zwłaszcza Oli Dyras, która robiła rysunki na zamówienie, będąc to w górach, to zagranicą, to... nie powiem gdzie. Rysunki były naszym znakiem firmowym! Dzięki „Moja Obecna Była”!

„WUJ” to także „łamacze”: Agata i Jacek. Poprzednia redakcja śmiała się, że to oni naprawdę są naczelnymi tego pisma, bo decydują, jak wygląda miesięcznik. Jest w tym trochę prawdy. Przez ostatnie dwa lata służyli dobrymi radami i studziili często moją gorącą głowę. Zazwyczaj mieli rację. Ale nic dziwnego – ich jest dwoje, ja sam. Dodam, że poznali się przez „WUJ-a”... i doszli razem aż do małżeństwa.

Słowo „dziękuję” należy się czytelnikom: studentom, wykładowcom i pracownikom UJ. Krytykowaliście nas, dawaliście rady, chwaliliście i pomagaliście dotrzeć do informacji, które powinny pojawić się w „WUJ-u”. Dla Was to wszystko robiliśmy.

Dziękuję Akademii...

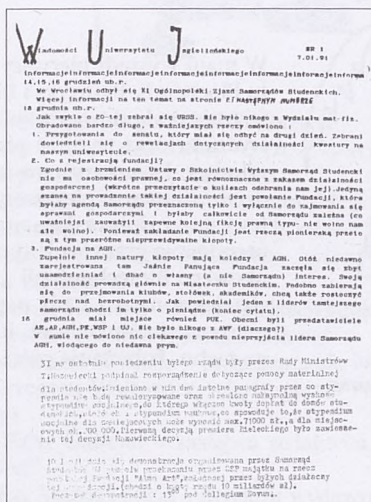
Dziękuję też drukarniom, z którymi współpracowaliśmy: Dece i Inspirations Media.

Pewnie o kimś zapomniałem – przepraszam.

Do zobaczenia w październiku (albo nie)!

Peace!

Bartek „Borówka” Borowicz (i Franek – przyjaciel mojego syna)
/redaktor naczelny/



Wehikuł czasu

Postanowiliśmy cofnąć się w czasie i przypomnieć Wam, jak wyglądał „WUJ” przed laty i co można było w nim przeczytać. Tym razem cofamy się do samego początku i prezentujemy pierwszy numer naszego pisma!

„WUJ” ukazuje się nieprzerwanie od 1990 roku, co czyni go najstarszym pismem studenckim w Polsce. Pierwszy numer datowany jest na 7 stycznia 1991 roku. To tylko jedna kartka formatu A4 zapisana na maszynie (poprawki dopisane są ręcznie). Numer zawiera informacje m.in. o zjeździe Samorządów Studenckich, spotkaniu Porozumienia Uczelni Krakowskich oraz rubrykę „kto nami rządzi”, gdzie przedstawiani są dziekani i prodziekani wydziałów Prawa i Biologii UJ. Nie wydrukowano stopki redakcyjnej, ale na końcu drugiej strony można znaleźć informację: „WUJ – gazeta Samorządu Studenckiego UJ. Kontakt – p. 31 Coll. Novum”.

Wieści z uczelni

> UJ ma nowych profesorów

Dziewięć tytułów profesora nadzwyczajnego UJ przyznał na posiedzeniu (7 maja) Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mianowani zostali: dr hab. Marek Kucia, dr hab. Stanisław Sroka, dr hab. Jan Świąch, dr hab. Jan Rydel, dr hab. Zbigniew Libera, dr hab. Kazimierz Wolny-Zmorzyński, dr hab. Włodzimierz Bernacki, dr hab. Marek Stankiewicz oraz dr hab. Edward Tutaj. Mianowana profesorem zwyczajnym została prof. dr hab. Barbara Kożuch.

MAŁGORZATA MASTERNAK

> Doktorat *honoris causa* dla prof. Jana Baszkiewicza

Prof. Jan Baszkiewicz – wybitny prawnik, historyk, politolog i historyk idei, w czerwcu zostanie odznaczony tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Taką decyzję podjął Senat UJ. Uczelnia chce w ten docenić zasługi profesora m.in. w rozwoju dyscyplin doktrynalnych i historyczno-prawnych, zwłaszcza w zakresie badań nad historią Francji oraz średnio-wieczną teorią państwa i myśli politycznej, a także wkład w integrację polskiego środowiska naukowego i popularyzację wiedzy historycznej, politologicznej i prawniczej.

MAŁGORZATA MASTERNAK

> Steven Spielberg doktorem honoris causa UJ

Za wkład w utrwalanie pamięci o Holokauście, kunszt filmowy oraz pełne szacunku przywiązanie do tradycji i podstawowych wartości humanistycznych zostanie nadana godność doktora honoris causa Stevenowi Spielbergowi. Tak na posiedzeniu 7 maja zdecydował Senat UJ, przychylając się tym samym do wniosku Rady Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej złożonego przy poparciu władz Wydziału Historycznego. Termin uroczystości nie jest jeszcze znany, zostanie uzgodniony z samym reżyserem.

MAŁGORZATA MASTERNAK

> Studencki Obóz Wakacyjny – Tunezja 2008

Studenckie wakacje w Tunezji? Na taki właśnie wyjazd zaprasza żaków Samorząd Studentów UJ przy współpracy z Fundacją Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”.

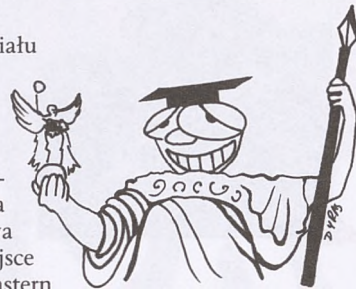
Jak informują organizatorzy, wyjazd odbędzie się w ostatnim tygodniu września. Obóz jest dofinansowywany przez Uniwersytet Jagielloński, dlatego dla żaków z tej uczelni jego wyjazdu wynosi 950 zł. Kwota obejmuje przelot, 7 noclegów, wyżywienie, zakwaterowanie w hotelu, ubezpieczenie i opiekę pilota. Oprócz tego za dodatkową opłatą kilkudziesięciu dolarów studenci będą mogli zobaczyć Saharę, zwiedzić Kartaginę, zagrać w kręgle i tenisa, a także odbyć przejażdżkę na wielbłądzie.



MAŁGORZATA MASTERNAK

> Sukces prawników

Drużyna studentów Wydziału Prawa i Administracji UJ w składzie: Anna Mielczarek, Tomasz Kozieł, Kamil Szybalski i Mikołaj Wietrzny, pod kierownictwem profesora Sławomira Dudziaka z Katedry Prawa Europejskiego, zajęła II miejsce w konkursie Central and Eastern European Moot Cort. Czternasty



finał tego prestiżowego konkursu odbył się w Poznaniu w dniach 2–3 maja. Startowało 18 drużyn z 10 krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Zadaniem było bronienie swoich racji podczas fikcyjnej rozprawy przed Trybunałem Sprawiedliwości. Tematem rozprawy był spór dotyczący swobody przepływu osób w Unii Europejskiej. W ławie sędziowskiej zasiadli m.in. profesorowie Uniwersytetu Cambridge, referendarze w Trybunale Sprawiedliwości w Luksemburgu oraz były sędzia i rzecznik generalny w Trybunale Lord Slynn of Hadley. Oprócz zaszczytnego drugiego miejsca dla całej drużyny, Tomasz Kozieł otrzymał nagrodę dla najlepszego mówcy, dzięki czemu pojedzie na staż do Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich, zaś Mikołaj Wietrzny został uhonorowany wyróżnieniem w tej samej kategorii.

MARTA ŚNIEGOCKA

> Zasłużony dla UJ dla prof. Marii Delaperrière

Podczas Światowego Kongresu Polonistów w Krakowie w październiku 2008 w szereg Zasłużonych dla UJ dołączy prof. Marii Delaperrière, ambasador Uniwersytetu Jagiellońskiego we Francji. To absolwentka UJ i Sorbony, znawczyni literatury polskiej, członek kilkunastu organizacji naukowych sławistycznych i polskich we Francji, a także członek Polskiej Akademii Umiejętności. Prof. Marii Delaperrière doprowadziła do podpisania umowy o współpracy naukowej i dydaktycznej między INALCO (Instytut Narodowy Języków i Kultur Orientalnych w Paryżu) i UJ, czym umożliwiła zatrudnianie we Francji na kilkuletnich kontraktach pracowników naszej uczelni i poszerzyła ich szanse na naukowy rozwój. Nagroda Zasłużony dla UJ przyznawana jest przez Senat na wniosek Rektora.

MAŁGORZATA MASTERNAK

> Triplet

W maju wyszedł pierwszy numer nowego kwartalnika Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ „Triplet”. Nazwa nawiązuje do kodowania informacji DNA, potrójnego B w nazwie wydziału oraz tego, że pismo będzie się ukazywać raz na trzy miesiące. Kwartalnik ma informować o bieżących sprawach wydziału. Tematem pierwszego numeru były m.in.: nominacje profesorskie i doktorskie, możliwości wyjazdu na Erasmusa oraz otrzymania grantów i stypendiów, a także osiągnięcia Koła Naukowego Biotechnologii „Mygen”. Osoby zainteresowane wersją elektroniczną bądź papierową mogą pisać pod adres e-mail martyna.elas@uj.edu.pl. Redakcja „WUJ-a” pozdrawia kolegów po fachu. Połamania piór!

MARTA ŚNIEGOCKA

Uniwersyteckie pamiątki

Gadżety z UJ

Torebki, filizanki, krawaty i koszulki – to tylko niektóre z długiej listy rzeczy, jakie można kupić w sklepie z pamiątkami UJ. Czy pierwsze miejsce w rankingu najlepszych polskich uczelni przełoży się na większe zainteresowanie nimi?

Na razie najlepiej sprzedają się długopisy. Takie z logo uniwersytetu dostaniemy już za 2 zł. Ale to nie wszystko. Są jeszcze koszulki. Najbardziej rozchwytywane są czarne. Dziewczyny kupują najchętniej te w rozmiarze S, a panowie w L. Taki zakup to wydatek około 30–40 zł. Jednak to nie t-shirty, a oprawki na indeksy są największym przebojem sklepu w Collegium Novum (ceny 8 i 15 zł).

Szpanerska filizanka i modna torebka

Jeżeli chcemy zrobić wrażenie na zaproszonych gościach, można podać herbatę w porce-

lanowych filizankach z godłem UJ. Jedna, pakowana z dwoma talerzykami do kompletu, kosztuje 50 zł. Są chętni? Okazuje się, że tak. – Właśnie sześć czeka na odbiór – mówi Stanisława Krzysztoref, sprzedawczyni w sklepie.

Dzisiejszy dzień należy do udanych, bo oprócz filizanek „schodzą” także inne gadżety.

A z ruchem, czyli klientami, różnie bywa. – Najlepiej jest wtedy, gdy są konferencje – mówi Krzysztoref. W sklepie pojawiają się także zagraniczni turyści, którzy kupują najchętniej... bluzy dresowe i polarowe. W ofercie są także znaczki, kubki, torby podróżne i krawaty. A studentki na wykłady mogą chodzić z to-



Gadżety UJ można kupić w sklepie w Collegium Novum.

rebką z tłoczonym logo UJ. Do wyboru są dwie opcje: brązowa i czarna.

Chińszczyzna odpada

Niektórych studentów mogą zaskoczyć wysokie ceny produktów. Jednak warto wiedzieć, że większość rzeczy jest robiona ręcznie. – Stawiamy na jakość i żadnej chińszczyzny nie chcemy – mówi Bogusława Rusek, właścicielka sklepu. Asortyment to głównie efekt jej pomysłów, ale zdarzają się wyjątki: – Ostat-

nio profesor Miodunka mówił, że przydałyby się kartki z widokiem UJ. Wtedy zamówiłam całą serię – zauważa Rusek.

To może pojawiać się w ofercie uniwersyteckie kaszkiety, noszone kiedyś przez studentów UJ – podsuwamy pomysł. Właścicielka ocenia go jako dobry, ale... na przeszkodzie stoi cena. Przy pilotażowej zamówieniu serii 50 czapek, koszt jednej wyniósłby około 200 zł. A tyle, to prawie nikt nie zapłaci, no chyba żeby wprowadzić obowiązek ich noszenia – wzdycha właścicielka.

BARBARA LABISKO

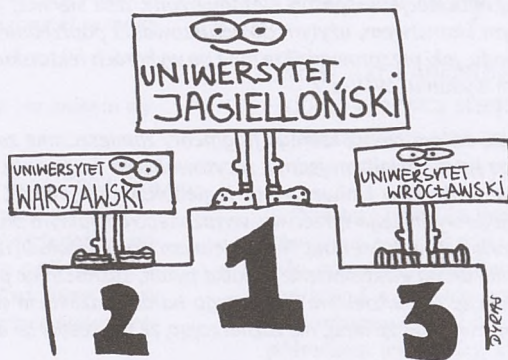
Ranking „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw”

Uniwersytet Jagielloński najlepszą uczelnią w Polsce!

Po trzech latach UJ wraca na pierwsze miejsce rankingu najlepszych uczelni w naszym kraju. Za nami uplasowały się uniwersytety z Warszawy i Wrocławia.

Zestawienie „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw” jest efektem precyzyjnych wyliczeń i setek wypełnionych ankiet. Kapituła rankingu oceniała cztery cechy uczelni: warunki studiowania, prestiż, siłę naukową i umiędzynarodowienie studiów. Pod uwagę brano 27 kryteriów. Oceniano m.in. kwalifikacje kadry naukowej, jakość prowadzonych badań naukowych i różnorodność oferowanych kierunków. Ale też to, czy chętnie daną uczelnię wybierają olimpijczycy, jakie są zasoby biblioteczne i czy można w szkole wyższej rozwijać swoje zainteresowania naukowe i kulturalne. W tym roku kapituła zwróciła większą niż w poprzednich latach uwagę na umiędzynarodowienie studiów. Sprawdzano, czy wykłady prowadzone są w językach obcych, jak liczne są wymiany zagraniczne, czy uczelnia potrafi przyciągnąć studentów obcokrajowców i czy pracują na niej zagraniczni wykładowcy.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ



Kapituła Rankingu Szkół Wyższych

prof. dr hab. Marek Safjan – przewodniczący Kapituły, były prezes Trybunału Konstytucyjnego
prof. dr hab. Marek Rocki – senator RP, przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej, były rektor SGH
prof. dr hab. Tadeusz Tołłoczko – były rektor Akademii Medycznej w Warszawie
Waldemar Siwiński – prezes Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”, były prezes Polskiej Agencji Prasowej
Włodzimierz Kiciński – prezes zarządu Nordea Bank Polska SA
dr Grzegorz Wójtowicz – były prezes Narodowego Banku Polskiego
red. Piotr Gabryel – zastępca redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej”
red. Jan Andrzej Nicał – dyrektor wydawniczy miesięcznika „Perspektywy”

Czołówka rankingu oraz pozycje innych krakowskich uczelni

1. Uniwersytet Jagielloński (2)
2. Uniwersytet Warszawski (1)
3. Uniwersytet Wrocławski (6)
8. Akademia Górniczo-Hutnicza – Kraków (7)
15. Papieska Akademia Teologiczna – Kraków (21)
33. Uniwersytet Rolniczy – Kraków (42)
39. Politechnika Krakowska (32)
40. Uniwersytet Ekonomiczny – Kraków (29)
48. Akademia Pedagogiczna – Kraków (59)
66. Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum” – Kraków (70)
81. Akademia Wychowania Fizycznego – Kraków (61)

w rankingu zostało sklasyfikowanych 91 uczelni akademickich; w nawiasie podajemy pozycję sprzed roku

Kraków, 18 maja 2008 r.

List otwarty do Prezesa oraz Zarządu Fundacji Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”
Wydawcy miesięcznika studenckiego „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Szanowny Panie Prezesie,

po przeczytaniu kilku artykułów autorstwa lub współautorstwa p. Bartka Borowicza, związanych z przebiegiem wyborów rektora na Uniwersytecie Jagiellońskim, postanowiłem postawić kilka pytań, które nie chciałbym, aby pozostały bez odpowiedzi.

Artykuły p. Borowicza sprawiają wrażenie, że zostały napisane w celu wywołania u czytelników negatywnych emocji związanych z Uniwersyteciem Jagiellońskim, w szczególności zaś z jego zarządzaniem. Te emocje są sterowane przez dziennikarza, który świadomie żongluje faktami, również tymi z dalekiej przeszłości, aby podkreślić negatywny wydźwięk zdarzeń dziejących się dziś.

Niektóre moje zastrzeżenia wobec p. Borowicza zostały przedstawione w majowym wydaniu „WUJ-a”, chciałbym je jednak uzupełnić. Tłumaczenie p. Borowicza, dlaczego przypisał Jakubowi T. zarzut fałszowania podpisów, którego mu nie przedstawiła rzeczniczka dyscyplinarna, dowodzi, albo niekompetencji (B.B. zdaje się nie odróżniać „postępowania w sprawie”, które nie dotyczy konkretnych osób, od „przedstawienia komuś zarzutów”, których zakres często nie jest tożsamy z „postępowaniem w sprawie”), albo jest wynikiem świadomego manipulowania informacjami w celu zasugerowania czytelnikowi negatywnej oceny opisywanych sytuacji.

W marcowym wydaniu „WUJ-a”, na drugiej stronie, w pierwszym zdaniu, p. Borowicz pisze: „Witajcie! Studenci wybrali swoich przedstawicieli do Kolegium Elektorów. Wybory odbyły się 5 marca”. W kwietniowym, wydaniu „WUJ-a” opisuje przebieg wyborów studentów na elektorów, natomiast na łamach Gazety Wyborczej (z 11 kwietnia br.) w artykule pt. „Gorzka lekcja dla Uniwersytetu Jagiellońskiego”, wraz z p. Jałowicz, pisze: „Został on, bowiem [Jakub T. – przyp. KM] przez senat uczelni wybrany na elektora (czyli przedstawiciela studentów w wyborach rektorskich) z rekomendacji właśnie rektora Musioła, mimo że toczyło się już przeciwko niemu postępowanie wyjaśniające”. W tym samym artykule wcześniej napisano: „Jakub T. to doskonale rozpoznawany na UJ aktywista, kojarzony jako zwolennik rektora prof. Karol Musioła”.

Sprostowanie, zamieszczone na prośbę rzecznika prasowego UJ, a zredagowane przez autorów, p. Jałowicz i p. Borowicza, które ukazało się 17 kwietnia br. (już po wyborach), zawiera stwierdzenie: „Przepraszamy prof. Karola Musioła, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego za niezamierzony błąd w tekście „Gorzka lekcja dla Uniwersytetu Jagiellońskiego” z dnia 11.04.2008. Zdanie: „Został on bowiem itd. (patrz wyżej)” nie jest prawdą. Elektorów studenckich wybierają sami studenci.”

Czy można napisać nieprawdziwą informację w sposób niezamierzony, jeśli się wie, jaka jest prawda? Czy sformułowanie „niezamierzony błąd” nie jest kolejnym kłamstwem, użytym do zatuszowania poprzedniego? O tej sprawie rozmawialiśmy z p. Borowiczem podczas ostatniego wywiadu, jaki przeprowadził ze mną po wyborach rektorskich. Dlaczego pominął tę część rozmowy w tekście opublikowanym w majowym wydaniu „WUJ-a”?

Otrzymałem list od Michała Pieróga, autora blogu, którego fragmenty zamieszczone zostały w marcowym numerze „WUJ-a”, którego kopię dołączam do niniejszego listu, chciałbym jednak zacytować jego fragmenty. Michał Pieróg pisze: „W tegorocznym numerze szóstym (168) miesięcznika studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego „WUJ”/..../zostały przedrukowane fragmenty mojego bloga. Uczyniono to mimo mojego wyraźnego sprzeciwu, wyrażonego oficjalnym pismem do redakcji. W kolejnym numerze wspomnianego czasopisma zamieszczono „wywiad” ze mną. Nie udzielałem nigdy wywiadu redaktorowi Bartłomiejowi Borowiczowi, zgodziłem się jedynie na odpowiedzenie drogą elektroniczną na kilka pytań, zaznaczając przy tym, że ewentualne wykorzystanie moich wypowiedzi warunkuję autoryzacją. Nie udzieliłem jej, dlatego bardzo zdziwiłem się widząc, że w kolejnym numerze/..... Kwiecień 2008.../zamieszczono rzekomy wywiad ze mną, nie zaznaczając, że nie został on autoryzowany.”

Wyżej wymienione fakty skłaniają mnie do zadania pytań wydawcy „WUJ-a” – Fundacji Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”. Czy standardy przyzwoitego zachowania, rzetelnego dziennikarstwa, domaganie się uczciwości w życiu publicznym, dotyczą tylko innych osób czy redaktora naczelnego miesięcznika studentów UJ, p. Borowicza również? Czy kłamstwa, niszczenie godności drugiego człowieka nieuzasadnionymi oskarżeniami, przypisywanie senatowi i rektorowi niegodnych zachowań jest rzetelnym przedstawianiem spraw Uniwersytetu Jagiellońskiego? Czy p. Borowicz właściwie wypełnia obowiązki i zadania redaktora naczelnego „WUJ-a” nałożone mu przez wydawcę?

Z poważaniem,

Prof. Karol Musioł
Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Oświadczenie Zarządu Fundacji Bratniak

W pełni dzielimy poglądy i odczucia Jego Magnificencji Rektora UJ w materii artykułów autorstwa bądź współautorstwa p. Bartka Borowicza, z którym na ten temat odbyliśmy kilkanaście rozmów.

Redakcja WUJ-a jest nieformalną grupą studentów (głównie Uniwersytetu Jagiellońskiego) spotykającą się kilka razy w miesiącu, by przygotowywać materiały do kolejnych numerów. W doborze tematów i spraw poruszanych przez redaktorów WUJ-a pozostają oni całkowicie niezależni, w szczególności od wydawcy, tj. Fundacji Bratniak, która od kilkunastu lat, pokrywając koszty wydawania tej gazety, umożliwia szkolenie i doskonalenie warsztatu przyszłych dziennikarzy.

Niestety niedoskonałe przepisy prawa, a w szczególności prawa prasowego, stanowią, iż dziennikarz nie odpowiada za to, czy dany materiał polega na prawdzie, a jedynie za dołożenie tzw. należytej staranności przy przygotowywaniu materiału. Jednocześnie rzeczona należyta staranność w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego traktowana jest nadzwyczaj liberalnie i w zasadzie taki stan rzeczy pozwala dziennikarzowi na publikację materiału nawet wtedy, gdy dane pochodzą tylko od podmiotu, który może mieć interes prawny bądź faktyczny w przedstawieniu stanu rzeczy w ściśle określonym kontekście.

Z tak ukształtowanym orzecznictwem sądowym możemy się zgadzać lub nie, ale jako Wydawca musimy je respektować.

Prawo nie stanowi również bezwzględnego nakazu dla dziennikarza uzyskiwania autoryzacji wywiadu czy też zgody na publikację od podmiotu zainteresowanego.

Analogicznie stan rzeczy przedstawia się w sprawie „niezamierzonego błędu” oraz pominięcia istotnej części wywiadu z Panem Rektorem w publikacji zamieszczonej w majowym wydaniu WUJ-a.

Uważamy taki stan za niedopuszczalny i w imieniu wydawcy za zaistniały fakt przepraszamy.

Analogicznie do zaistniałej sytuacji w roku 2004 jako Wydawca wstrzymaliśmy publikację artykułu na temat Samorządu Studentów z zamiarem publikacji materiału w następnym numerze wraz ze stanowiskiem osób/podmiotów wymienianych w tychże artykułach. Zostaliśmy wtedy oskarżeni o stosowanie niedopuszczalnej przez prawo cenzury prewencyjnej.

Jeden z podmiotów zrzeszających dziennikarzy złożył nawet zawiadomienie do organów ścigania o podejrzeniu o popełnieniu przestępstwa.

Podzielamy odczucia Jego Magnificencji Rektora UJ.

Z wyrazami szacunku

Zarząd Fundacji Bratniak



Festiwal Nauki

Na krakowskim rynku już po raz kolejny odbył się Festiwal Nauki. Impreza trwała od 11 do 17 maja. Podczas festiwalu przedstawiciele krakowskich uczelni w porostawianych wokół Rynku namiotach prezentowali swoje atuty. Atrakcji nie brakowało. Każdy, kto odwiedził namiotowe „miasteczko”, miał przede wszystkim możliwość zapoznania się z zasadami rekrutacji na poszczególne uczelnie, mógł wziąć udział w konkursach z nagrodami oraz sprawdzić swoje umiejętności w różnych dziedzinach wiedzy. Dla bardziej wymagających organizowane były panele dyskusyjne i laboratoria prowadzone przez wybitnych profesorów. Część kulturalną wypełniły występy artystyczne przed wieżą ratuszową, na dziedzińcach budynków uniwersyteckich, scenie PWST oraz w Akademii Muzycznej.

ELŻBIETA ŚLUSARZ

Ankiety – czas do 15 czerwca

Studenci, do komputerów! Może być lepiej!

Okres „Akcji Ankietowej” w systemie USOS dobiega końca – do 15 czerwca studenci mogą decydować o jakości kształcenia, wypełniając ankiety oceniające pracę wykładowców w semestrze zimowym.

Niestety tylko 24 procent żaków (stan z dnia 8 maja) wypełniło ponad połowę dostępnych sondaży. Co prawda wynik ten w porównaniu z poprzednim półroczem jest lepszy, ale wciąż niezadowolający. Najlepiej spisali się studenci Katedry Historii Doktryn Politycznych i Prawnych – tam liczba wypełnionych ankiet osiągnęła 50 procent. W Instytucie Europeistyki sondażami nie zainteresowała się ani jedna osoba!

Akcja promująca ankiety, zorganizowana przez Samorząd Studentów, polegała głównie na bezpośrednim dotarciu do żaków. W tym celu przez 35 dni w różnych miejscach na uczelni pojawiało się stanowisko, przy którym przeszkoleni studenci odpowiadali na pytania i zbierali

opinie na temat sondaży, a także systemu. Wielu żaków upewniało się co do anonimowości ankiet. Znaczna część domagała się także udostępnienia wyników, co dałoby „namacalny” efekt tych działań i miałoby stanowić pewną mobilizację. Ankiety dostępne są na stronie internetowej www.usosweb.uj.edu.pl. Pamiętajcie, nagroda w postaci 500 zł może trafić do każdego, kto wypełni ponad połowę dostępnych kwestionariuszy.

EWELINA KOPEĆ



Rozmowa z Anią Sochacką, Najmilszą Studentką UJ

UJ wie dzie prym?

Kiedys wędkowała, teraz jej pasją są ciastka, którymi zajada się aż do bólu brzucha. Zgrabną sylwetkę zachowuje dzięki zajęciom pozauczelnianym i nocnym szaleństwom w El Sol, dzięki czemu jej wielbicielem jest Jożin z Bażin.

Dlaczego zdecydowałaś się na udział w konkursie?

Namawiał mnie do tego po części kolega, ale w końcu zdecydowałam się sama. Uważam, że Wydział Polonistyki powinien pokazywać się częściej i burzyć mit polonistki-szarej myszki, która tylko siedzi w książkach i nie potrafi się bawić. Byłam jednak bardzo zaskoczona, gdy okazało się, że to właśnie ja zdobyłam tytuł Najmilszej UJ. Oczywiście, cieszyłam się, bo to wielkie wyróżnienie, ale także obowiązek. Myślałam już raczej o tytule Najmilszej Publiczności, który jest mi równie miły.

Byłam zdegustowana

Jak wyglądały Twoje przygotowania do Wyborów Najmilszej Krakowa?

W poniedziałek wieczorem odbyło się spotkanie organizacyjne, na którym powiedziano nam, w jakim charakterze będzie utrzymana impreza: lata 60. i 70. Stroje i prezentacja miały oddawać klimat tamtych czasów, ale nie wszystkie dziewczyny się do tego stosowały. Moim błędem

były chyba właśnie zbyt późne przygotowania. Miałam też problem z ludźmi, bowiem nikt nie chciał wystąpić na scenie razem ze mną. W końcu udało mi się przekonać do tego koleżankę z roku i jej chłopaka.

Która z konkurencji sprawiła Ci największą trudność?

Najtrudniejsze było przekonanie biletera w filharmonii, by wpuszczał mnie za darmo na koncert. Miałam grać obcokrajowca, ale nie wiedziałam, czy mogę mówić po polsku, czy też mam używać innego języka lub nie mówić wcale. Ale ogólnie wybo-ry mi się podobały.

Zarówno w trakcie konkursu wewnętrznego, jak i międzyuczelnianego, miałam wrażenie, że się zniechęciłaś. Czyżbyś zaczęła żałować swej decyzji?

Można było odnieść takie wrażenie. W trakcie wyborów na UJ byłam trochę zdegustowana niektórymi zachowaniami. Wszystkie dziewczyny były wspaniałe i każda z nich ma w sobie coś wyjątkowego, aczkolwiek wydaje mi się, że w pewnych momentach przekroczyło to granice dobrego smaku. Jeśli zaś chodzi o konkurs międzyuczelniany, to krzyki studentów z innych uczelni nie podnosiły mnie raczej na duchu i mobilizacja spadała. Dziewczyny mogły liczyć na wsparcie od samorządu i znajomych, np. dziewczyna z Politechniki Krakowskiej miała opłacane wszystkie stroje. Nasz samorząd opłacił wydruk plakatów, które zrobiłam. Niestety, ani one, ani moje odezwy nie przyniosły skutku. Wiedziałam, że studenci z UJ niespecjalnie biorą udział w takich imprezach, dlatego nie liczyłam na wygraną.

Podglądanie ukradkiem

Stresowałaś się?

Trochę na pewno. Było więcej kandydatek, dziewczyny były dobrze przygotowane. Pozornie nie widać było rywalizacji – rozma-



Najmilsze Studentki UJ 2007 i 2008 – Agnieszka Bechta i Ania Sochacka.

wiałyśmy ze sobą, żartowałyśmy. Jednak gdy jedna się przygotowywała, inne ukradkiem ją podglądały.

Zgadzasz się z werdyktem jury?

W stu procentach, bo wygrała naturalność. Do ostatnich chwil toczyła się walka pomiędzy mną a kandydatką z PK o tytuł Najmilszej Sympatii. Miałam tam wielbiciele o nicku JożinZBazin, który wysłał na mnie kilka tysięcy głosów.

Dać szansę innym

UJ wie dzie prym i zgódź się człowieku z tym – krzyczałaś. Myślisz, że udało się obalić stereotyp kujona z UJ?

Poprzez swoją prezentację chciałam pokazać, że UJ to uczelnia, która nie tylko uczy, ale i bawi, a także udowodnić, że cały czas zachowujemy wysoki poziom i jesteśmy bardzo dobrą uczelnią, dajemy możliwości rozwoju poprzez różne organizacje

i koła naukowe. Tego pierwszego zadania nie ułatwił mi nawet prowadzący, który uparcie twierdził coś przeciwnego. Owszem, jest dużo osób, które poświęcają większość życia studenckiego nauce, ale znam i sama należę do tej grupy żaków, u których te proporcje są odwrócone.

W takim razie, co robisz poza uczelnią?

Ostatnimi czasami dużo się dzieje. Należę do redakcji czasopisma komparatystycznego „Bez porównania”. Prowadzę też własną sekcję Teatru (nie)Amatorskiego i biorę udział w zajęciach grupy teatralnej De Oriunde. Ostatnio byłam wolontariuszką na Cracow Screen Festival, co mi się bardzo podobało i planuję działać w tym kierunku dalej.

Planujesz jeszcze kiedyś spróbować zdobyć tytuł Najmilszej Krakowa?

Nie sądzę. Mogę wspierać inne dziewczyny radą, ale sama nie wystąpię. Trzeba dać szansę innym.

ROZMAWIAŁA EWELINA KOPEĆ

R E K L A M A



**W nocy
nie jesteś
skazany
na kebaba !**

**Koko karmi od
rana do 3 w nocy**

Wytnij naszą reklamę: da Ci 10% zniżki

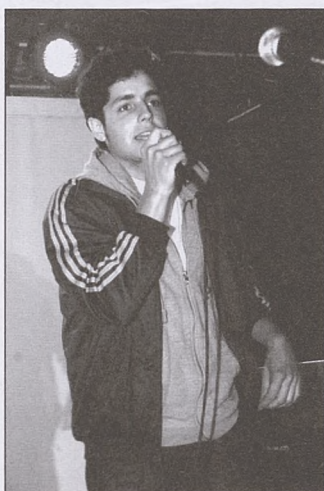
Rozmowa z Piotrem Sikorą, SuperStudentem UJ

Zwierzę sceniczne

SuperZabawny? SuperInteligentny? SuperTowarzyski? – czyli o tym, kto w tym roku otrzymał zaszczytne miano SuperStudenta Uniwersytetu Jagiellońskiego i czym sobie na to zasłużył.

Co skłoniło Cię do wystartowania w konkursie na SuperStudenta UJ?

Do wyborów (odbyły się 16 kwietnia w klubie Żaczek) zgłosiła mnie znajoma z komisji kultury. Zgodziłem się wziąć udział w konkursie, jak zresztą większość uczestników, dla żartu. Do samych wyborów podszedłem ze sporym dystansem do samego siebie. W Żaczku panowała atmosfera zabawy, więc zamiast prowadzić zażartą rywalizację, wszyscy staraliśmy się dobrze bawić, nie zapominając o odrobinie autoironii.



Piotrek Sikora, SuperStudent UJ 2008 jest na III roku historii sztuki.

Co ja tutaj robię?

Jak wspominasz ten konkurs?

Ciekawym doświadczeniem było obserwowanie kilku dorosłych facetów, w tym i siebie, którzy na oczach całkiem sporej publiczności, brali udział w przedziwnych, mniej lub bardziej „studenckich” (cokolwiek nie miałyby to znaczyć), konkurencjach.

Czym zjednałeś sobie jury?

Wydaje mi się, że mam w sobie coś ze „zwierzęcia scenicznego”, dlatego bardzo dobrze bawiłem się podczas wyborów. Miło mi, że dzięki temu udało mi się przekonać do siebie jury i uzyskać tytuł.

Dlaczego podczas wyborów SuperStudenta Krakowa nie odniosłeś sukcesu?

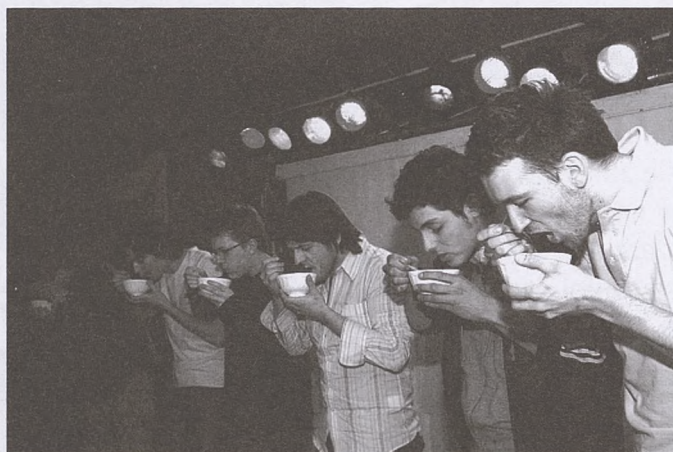
Dopóki nie zobaczyłem, jak wyglądają wybory SuperStudenta Krakowa, organizowane przez Uniwersytet Rolniczy, wydawało mi się, że nasze wybory w Żaczku: konkurencje i cała oprawa, były dość infantylne i wpasowywały się w stereotyp studenckich imprez. Na wybory w akademickim klubie Arka (o których dowiedziałem się nota bene cztery godziny przed faktem) stawiałem się z trzyosobowym, ale za to bardzo zażartym, dopingiem znajomych. Skromna widow-

nia i nudne konkurencje w stylu: picie soku z buraków na czas sprawiły, że momentami zastanawiałem się, co ja tu tak właściwie robię. Wygrał student AWF, który zjednał sobie żeńskie jury (w którym nie było również śladu reprezentacji UJ) poprzez zdjęcie koszulki. Trudno jednak szukać u mnie obiektywnego komentatora, na pewno na moją opinię wpłynął fakt, że z wyborów wyszedłem jako przegrany.

Podróżować, przemieszczać się, poznawać

Znamy już Twoją przygodę z wyborami SuperStudenta, jednak dalej nie wiemy, kim tak naprawdę jest Piotr Sikora.

Piotr Sikora jest studentem III roku historii sztuki na UJ, może nie nadmiernie zaangażowanym w swoje studia, ale oddanym metodom historyczno-artystycznym i zgłębianiu wiedzy nad sztuką, zwłaszcza współczesną. Wydaje mi się, że ten kierunek pozwoli mi nie tylko poznać dobrze historię, ale również samą istotę materii, jaką jest sztuka jako taka. Wiąże się to z miejscem pracy, w którym przeszło półtora roku stacjonuję (najpierw jako stażysta, później pracownik) –



Kandydaci na SuperStudenta UJ walczą o tytuł.



W jury konkursu na SuperStudenta UJ zasiadli m.in. Ewa Drzyzga (dziennikarka telewizji TVN), Edyta Pogwizd (wiceprezes fundacji Bratniak), Joanna Fedyk (rzecznik prasowy Samorządu Studentów UJ) i Łukasz Stoch (SuperStudent UJ 2007).

Art Agedą Nova. Zajmuję się tam prawie wszystkim: od planowania i organizacji wystaw, pisanie tekstów i wznoszenia się na wyżyny intelektualne, aż po malowanie i skrobienie ścian. Można powiedzieć: nieograniczone pole do popisu.

Twoje pasje...

Oprócz sztuki i innych abstrakcyjnych wytworów ludzkich, które mnie fascynują, mam kilka bardziej przyziemnych pasji, chociaż słowo przyziemne raczej nie pasuje do wspinaczki i turystyki górskiej, które z dużą namiętnością uprawiam. Staram się cały czas być w ruchu, poznawać nowych ludzi i tereny. Fascynuje mnie postawa człowieka, reportera współczesności, opisywana w książkach Ryszarda

Kapuścińskiego i staram się na swoją zdecydowanie mniejszą skalę realizować jego wzorzec – podróżować, przemieszczać się i poznawać. Jestem obecnie pod dużym wrażeniem mojej ostatniej podróży, pielgrzymki średniowiecznym szlakiem Santiago de Compostela po północy Hiszpanii. Oprócz tego angażuję się w organizację życia kulturalnego, działam jako wiceprezes w Kole Studentów Historii Sztuki IHS UJ oraz wraz z ekipą studentów organizuję Zderzenia Teatralne, czyli cykliczne przeglądy teatru alternatywnego. Pochwalę się, że dotychczas zorganizowaliśmy dwie edycje i jesteśmy w trakcie przygotowywania następnej, w której współpracować będzie z Teatrem Łąźnia Nowa.

ROZMAWIAŁA BEATA KIEŁBASA

Problem z biblioteką dziennikarstwa

Pęd do wiedzy zahamowany

Pęd do wiedzy studentów dziennikarstwa został ograniczony. – Taka sytuacja może się zdarzyć tylko w naszej krakowskiej rzeczywistości – skarżą się żądni wiedzy młodzi żurnaliści.

BEATA RÓŻALSKA



W Bibliotece Katedry Ośrodka Badań Prasoznawczych (ul. św. Filipa 25) książek „nie wypożycza się” już od listopada 2007.

Dziennikarstwo, jeden z najbardziej rozwojowych kierunków, na którym informacja ma znaczenie kluczowe, cierpi na jej brak – a właściwie brak dostępu do niej. Tym razem to nie technika zawiodła. Mało mobilne okazały się pocziwe biblioteczne „starodruki”.

Kategoryczny zakaz

– Książek nie wypożycza się – taką odpowiedź słyszą studenci odwiedzający Bibliotekę Katedry Ośrodka Badań Prasoznawczych na ul. św. Filipa 25. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że książek „nie wypożycza się” już od listopada 2007. Powód? Inwentaryzacja i wprowadzanie owych „tomiszczy” do internetowego systemu baz danych. Jedyną możliwością, z jakiej może skorzystać głodny wiedzy student, jest wypożyczenie książki do czytelnia. Przemierzając szlak od lady do sali naprzeciwnie, zdesperowany żak mijając po lewej stronie ksero, a po prawej drzwi. Na które wyjście awaryjne się zdecyduje? Zgodnie z regulaminem biblioteki na żadne. Punkt ksero należy do Ośrodka Badań Prasoznawczych, zabrania się korzystania z niego osobom nieuprawnionym. Niemożliwa jest też szaleńcza ucieczka z książką poza teren budynku. – Dyrektor zabronił przekraczania z nimi progu biblioteki – tłumaczy pracownicy.

Co na to sami zainteresowani? Monika Maceluch, studentka III roku dziennikarstwa UJ,

która właśnie pisze pracę licencjacką, żali się. – Płacę 2500 zł za semestr, a nawet nie mogę tej książki wynieść do ksera nieopodal. Nie sądzę, że przez to straci na wartości. Jedynym sposobem jest robienie zdjęć materiałom. Studenci siedzą nad książkami i pstrykają fotki. Jest to bardzo przykry widok – dodaje.

– Przyjechałem specjalnie z Katowic. Zbieram materiały do pracy magisterskiej. Tylko tu znalazłem potrzebne mi pozycje. Nie jestem studentem UJ, ale wcześniej mogłem chociaż taką książkę powielić. Nie mam możliwości codziennie dojeżdżać do czytelnia – żali się Maciej Majek, student V roku dziennikarstwa na WSUS, oddział w Katowicach.

Na swój sposób wyjątkowa

W Bibliotece Katedry OBP znajduje się kilkanaście tysięcy książek. Wiele z nich to egzemplarze trudno dostępne, dlatego też zwracają się po nie zarówno studenci UJ, jak i młodzi dziennikarze z innych uczelni.

Z szacunków pracowników wynika, że w sumie ok. 1000 osób. Wcześniej biblioteka prowadziła weekendowe wypożyczanie pozycji dostępnych do czytelnia oraz wydawała je do powielenia pod zastaw dokumentów. Jak dowiedzieliśmy

się od zatrudnionych bibliotekarzy, zbyt wiele pozycji zaginęło w tym czasie, a pobieranie dokumentów jest zabronione ze względu na ustawę o ochronie danych osobowych. Przy czym ustawę o ochronie danych osobowych z dnia 29 sierpnia 1997 roku stosuje się w przypadku przetwarzania danych (art. 2 ust. 2), a przetwarzanie danych jest dopuszczalne jeśli osoba wyrazi na nie zgodę (art. 23 ust 1).

Niech się mury pną do góry

Inwentaryzacja biblioteki została już zakończona, ciągle trwa jednak katalogowanie zbiorów. Drzwi biblioteki nie zostaną jednak otwarte dla studentów na tyle, by udało się przez nie wynieść jakąkolwiek książkę. Będzie to możliwe dopiero na kampusie. Kiedy? – Większość tych czynników jest od nas niezależna. Na wszystko mają wpływ postępy przy budowie kampusu. Tam zamierzamy przenieść zbiorę z Biblioteki OBP – mówi Jacek Radwan, dyrektor Biblioteki Wydziałowej WZiKS.

Czy w związku z tym, że część zbiorów już została skatalogowana, można je udostępnić studentom? – Potrzebny jest do tego odpowiedni sprzęt, którego biblioteka na ul. św. Filipa nie posiada. Wprowadzone do systemu zbiorę będą dostępne na kampusie

prawdopodobnie od listopada – odpowiada dyrektor.

Własny regulamin

Czy w takim razie istnieje możliwość wprowadzenia punktu ksero? – Ksero znajdujące się na ul. św. Filipa nie jest nasze. Nie możemy zakupić własnego i udostępnić go studentom. Nie posiadamy zgody na działalność gospodarczą. Nie możemy też zaprosić do współpracy prywatnej instytucji. Na to nie zgadza się właściciel kamienicy – tłumaczy dyrektor. Może zatem sprawę rozwiązałaby możliwość kserowania materiałów nieopodal pod zastaw dokumentów? – Za dużo książek nie wraca do biblioteki, a samo powielanie książek to łamanie praw autorskich – wyjaśnia. Biblioteka Jagiellońska zezwala na kopiowanie materiałów. – Każda biblioteka posiada własny regulamin – ripostuje dyrektor.

Wśród studentów dziennikarstwa coraz częściej słyszy się pogląd, że jest to ograniczanie ich prawa dostępu do informacji. Ubolewają nad tym, że mała jednostka UJ jest w stanie ograniczyć tyle obszarów ich życia. Bo choć sami pracownicy mówią o sobie, że stoją zawsze frontem do studenta, to książki i regulaminy wydają się ustawione doaków grzbietem twardej oprawki.

Festiwal Afrykański w Krakowie

Krakowiacy i Afrykanie

Powiedzenie „Krakowiacy i Górale” było symbolicznym zbliżeniem różnych kultur. Teraz słowa „Krakowiacy i Afrykanie” mają szansę pomóc we wzajemnych relacjach międzyludzkich.

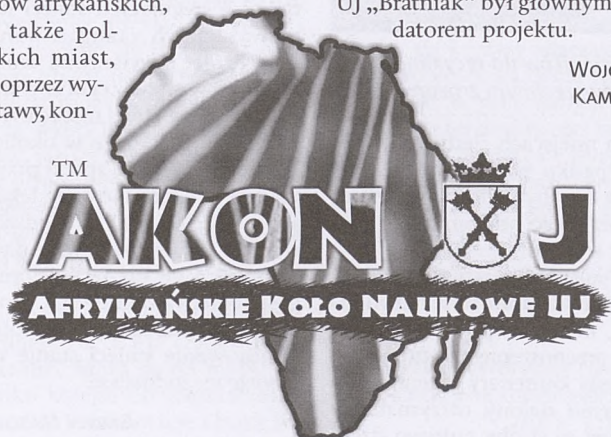


„Festiwal Afrykański w Krakowie” jest inicjatywą zapoczątkowaną przez nowo powstałe Afrykańskie Koło Naukowe UJ.

„Festiwal Afrykański w Krakowie” jest inicjatywą zapoczątkowaną przez nowo powstałe Afrykańskie Koło Naukowe UJ. Głównym celem imprezy jest skupienie uwagi studentów uczelni krakowskich oraz mieszkańców Krakowa na afrykańskich wydarzeniach kulturalnych, społecznych oraz naukowych. Ważną ideą jest także promowanie integracji wśród studentów oraz innych mieszkańców afrykańskich, a także polskich miast, poprzez wystawy, kon-

certy, prezentacje, seminaria czy konferencje ukazujące kulturę i oblicza kontynentu afrykańskiego. W 2008 roku obchodzimy święto 45-lecia solidarności afrykańskiej oraz współpracy z Polską. Festiwal Afrykański, który odbył się w dniach 19–25 maja, stanowił niewątpliwą promocję dla Krakowa i Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wraz z Samorządem Studentów UJ i Fundacją Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” był głównym fundatorem projektu.

WOJCIECH
KAMIŃSKI



Pracodawcy wyszli naprzeciw

Grodzki Urząd Pracy w Krakowie, Urząd Pracy Powiatu Krakowskiego, Viamot SA i Straż Miejska Krakowa – to tylko niektóre z firm, które postanowiły zaprezentować swoje oferty na targach pracy, które odbyły się 14 maja w Centrum Biurowym Lubicz. Propozycje skierowane były m.in. do poszukujących pracy studentów i absolwentów. Była to także doskonała okazja do uzyskania wielu istotnych informacji na temat oczekiwań pracodawców i wymagań stawianych kandydatom. Głównym organizatorem targów było Centrum Biurowe Lubicz, zaś patronat honorowy objął Prezydent Miasta Krakowa.

MŁOSZ KLUBA



Dni Arabskie w Krakowie

Już po raz czwarty Bliskowschodnie Koło Naukowe UJ oraz Stowarzyszenie Bliskowschodnie Horyzonty zorganizowały Dni Arabskie w Krakowie. Od 13 do 15 maja odbywały się wykłady, pokazy filmów i imprezy w arabskich rytmach. W tym roku Dni Arabskie rozpoczęły się wykładem dr Beaty Kowalskiej. Ciekawym punktem pierwszego dnia była wystawa „No Photo, czyli Liban w studenckim obiektywie”. Po niej rozpoczął się pokaz slajdów „Wspomnienia z Libanu” i projekcja dwóch filmów: „The Syrian Bride” (reż. Eran Riklis) i „Haszysz” (reż. Daniel Gruner). Drugiego dnia odbyła się konferencja „Stosunki Euro-Arabskie na początku XXI wieku”. Zaproszeni goście rozważali relacje kulturowe i polityczne między Europą a krajami Bliskiego Wschodu. Po dyskusji wszyscy przenieśli się z Kampusu UJ do klubu Re, gdzie odbyło się slajdowisko „Egipt – tu i teraz (Huna wa-l-aan)”. Tak jak poprzedniego dnia, na zakończenie wyświetlono dwa filmy: „West Beirut” (reż. Ziad Doueiri) i „The Closed Doors” (reż. Atef Hetata). Trzydniową imprezę zamknęły kolejny pokaz filmów: „Iraq in fragments” (reż. James Longley) i „Until when...” (reż. Dahn Abourahme) oraz pokazy tańca orientального, malowania henną, poczęstunek arabski, a także zabawa do białego rana w rytm dźwięków prosto z Bliskiego Wschodu.

ALEKSANDRA PARZYSZEK

Rozmowa z Szymonem Golińskim, studentem Wydziału Prawa i Administracji UJ

Wygadany sukces

Szymon Goliński zajął trzecie miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Krasomówczym zorganizowanym przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poland.

O tytuł laureata konkurowałeś z szesnastoma finalistami z całej Polski. Waszym zadaniem było przygotować i wygłosić wystąpienie na temat wylosowanego kazusu. Jak oceniałbyś poziom rywalizacji?

Poziom był wysoki i wyrównany. Każdy miał spore szanse, chociaż wiele zależało też od szczęścia, na przykład od roli procesowej czy wylosowanego kazusu. Niektórzy mieli też poważne problemy z zapanowaniem nad stresem, co przy tego typu okazjach jest niezwykle ważne. To duże emocje, z którymi trzeba się zmierzyć.

Co daje udział w takim konkursie?

Poza satysfakcją i dobrą zabawą, to przede wszystkim świetna okazja do poznania naprawdę wartościowych ludzi. Oprócz tego mamy możliwość zmierzyć się z tą stroną zawodu prawniczego, która na studiach spychana jest jakby na boczny tor. Poza tym można choć przez chwilę poczuć się jak aktor w amerykańskim filmie, bo sądowa rzeczywistość zdecydowanie odbiega od tego, co widzimy w kinie.

Zdobyłeś tytuł laureata konkursu krasomówczego. Czyli jesteś krasomówcą?

Ten konkurs daje ogromną przyjemność z mówienia, bo liczy się w nim nie tylko strona merytoryczna wypowiedzi, ale

również forma i sposób przekazu. Nie nazwałbym siebie jednak krasomówcą. Dla mnie krasomówca to ktoś, kto mówi pięknie, ale jednocześnie zawodowo. Połączyłbym to chyba z jakąś profesją.

Czy w życiu codziennym zdarza Ci się korzystać z Twoich zdolności?

Myślę, że tak. Staram się je wykorzystywać w relacjach z drugim człowiekiem, do nawiązywania kontaktów, ale także do rozwijania swoich pasji, takich jak teatr czy poezja. Zdaję sobie sprawę z tego, że czasem może to pomagać w osiągnięciu pewnych celów. Patrząc przyszyłościo, jestem spokojny o to, że po-



radzę sobie w takich sytuacjach życiowych, jak rozmowa kwalifikacyjna czy ustny egzamin. Często jesteśmy oceniani pod kątem sposobu, w jaki się wyśławiamy. Jeżeli potrafimy robić to z pewną gracją, jest to doceniane. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy dbałość o język jest coraz mniejsza.

ROZMAWIAŁA JOANNA BIAŁOWICZ

Inicjatywa dziennikarzy „WUJ-a” nie spotkała się z aprobatą

Kontener Pandory

Inicjatywa ustawienia pojemników do recyklingu przy akademikach nie spotkała się z powszechnym zrozumieniem. Wkrótce kosze znikną z ulicy Bydgoskiej, pod „Żaczką” w ogóle nie pojawią się.

W marcowym numerze „WUJ-a” pisaliśmy o sprawie recyklingu w akademikach naszej uczelni. Była mowa o niedogodnościach spowodowanych brakiem kontenerów w bezpośrednim sąsiedztwie „Żaczki” i „Bydgoskiej”. Wiąże się to ze składowaniem odpadów np. pod łóżkiem i specjalnymi „eko-wyprawami” w stronę pojemników.

W reakcji na te problemy zabiegaliśmy o ustawienie tzw. dzwonów w powyższych miejscach. Sprawę udało się doprowadzić do końca w przypadku „Bydgoskiej”, jednak z różnych powodów (przede wszystkim ze znalezieniem odpowiedniego miejsca) na aleję 3 Maja kontenery do tej pory nie zawitały.

Za głośno

W międzyczasie pojawił się inny problem. Wypytyując w Krakowskim Zarządzie Komunalnym o przyczynę zwłoki, do-



Inicjatywa ustawienia pojemników do recyklingu przy akademikach nie spotkała się z powszechnym zrozumieniem.

wiedzieliśmy się, że pojemniki z ulicy Bydgoskiej zostaną usunięte. Dlaczego? – Po pierwsze, okoliczni mieszkańcy skarżyli się na hałas, jaki powodują osoby wyrzucające butelki późno w nocy. Krakowski Zarząd Komunalny musi wykazać się w tym wypadku zrozumieniem – tłumaczy Daria Nurkowska z Krakowskiego Zarządu Komunalnego. – Ten problem pojawia się także w in-

nych miejscach, jednak w tym przypadku pojemniki znajdowały się zbyt blisko mieszkań, wobec czego poziom hałasu był zbyt wysoki.

Druga sprawa to „żarty” – najprawdopodobniej studentów, którzy urozmaicali sobie czas przenoszeniem kontenerów. – Kiedy kontenery przeniesiono na teren zielony, otrzymaliśmy protest ze strony radnego dziel-

nicy – mówi Daria Nurkowska. – W obliczu takiej sytuacji nie mogliśmy pozostać obojętni.

Szukanie dzwonów

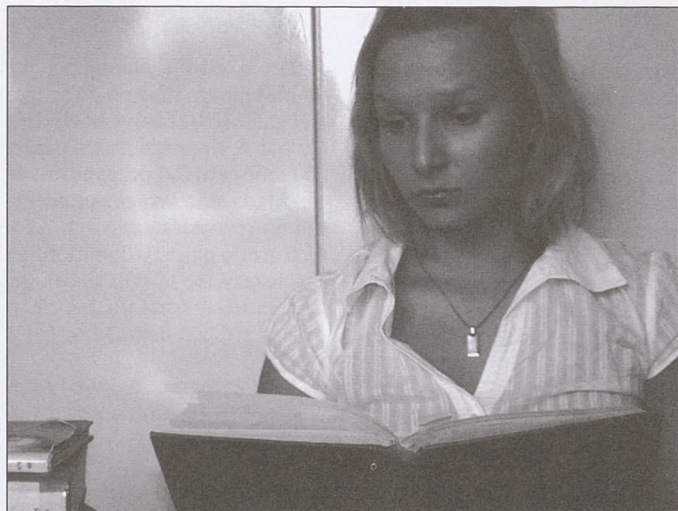
To wszystko spowodowało, że ostatecznie pojemniki nie pojawią się przed akademikami. Te z Bydgoskiej mają zostać przeniesione w okolice klubu Studio. Mieszkańców akademików (i nie tylko) segregujących śmieci lub rozważających zaangażowanie się w tę ideę odsyłamy na stronę internetową www.ekocentrum.krakow.pl, na której możecie zlokalizować najbliższe w okolicy „dzwony”, a także apteki przyjmujące przeterminowane leki. W związku z wchodzącą w życie ustawą zobowiązującą do recyklingu już na poziomie gospodarstwa domowego, można też mieć nadzieję, że wkrótce segregowanie śmieci stanie się o wiele wygodniejsze.

BARTEK MATOGA

Dziennikarka „WUJ-a” pisze z wyjazdu w ramach programu Socrates-Erasmus

Z Holandią w sercu do domu

Wraz z końcem roku akademickiego kończy się mój pobyt w Holandii. Raz było łatwiej, raz trudniej. Pora wracać na UJ. Czy warto było wyjeżdżać?



Z pewnością było to interesujące doświadczenie. Dużo się nauczyłam. Nie tylko pod względem merytorycznym. Rok studiowania w innym środowisku pozwolił mi na zdystansowanie się do niektórych spraw związanych z uczelnią, nabrania spokoju. Studenci w Polsce mają tendencję do panikowania. Nadmiernie przejmują się rzeczami, na które nie mają większego wpływu. Skupiają się na przykład na obawie, że w trakcie egzaminu zostanie im zadane pytanie, na które nie będą znać odpowiedzi. Holendrzy dla odmiany idą na egzamin pewni swojej wiedzy, nawet jeśli nie pokrywa ona całości przewidzianego materiału. Przejmują się dopiero, gdy zostanie im zadane niewygodne pytanie. Jednak wtedy, zwyczajnie mówią „nie wiem”, nie starając się roztoczyć swojego uroku osobistego. Ale to akurat może wynikać z podejścia wykładowców do studentów, jak i z tego, że studenci nie są przeciążeni ilością zajęć. Kurs semestralny, z zajęciami dwa razy w tygodniu, punktowany jest na 8 ECTS.

Rok w Leiden przypomni mi także, że to uczelnia jest dla studentów, a nie studenci dla uczelni. Mam tu na myśli nie tylko kolejki do sekretariatów i trudne konfrontacje z Panią Se-

kretarką, na co tak często skarżą się żacy na UJ. Mówię także o świetnie zaopatrzonych i ogólnodostępnych bibliotekach, licznych salach komputerowych, z których studenci mogą dowolnie korzystać, laboratoriach językowych, nie tylko tych, w których odbywają się zajęcia, ale także tych, gdzie w czasie wolnym można samemu popracować nad wymową.

Są to tylko niektóre z rzeczy, które chciałabym, żeby się zmieniły na UJ. Na to niestety potrzeba czasu.

Za kilka tygodni wracam do Krakowa. Wcześniej tylko muszę zdać kilka egzaminów, a później uzyskać zaliczenie roku. Wymiana w ramach Erasmusa jest niepowtarzalną szansą na spróbowanie swoich sił w innym kraju. Często wymaga wiele samozaparcia, ale kryzysy zdarzają się, będąc również na Alma Mater. Z pewnością poleciłabym skorzystanie z tej możliwości każdemu, kto nie obawia się wyzwań. Dam Wam znać w październiku, jeśli biurokracja każe mi zmienić zdanie.

MARZENA OBSTOJ, LEIDEN
(HOLANDIA), 20 MAJA 2008

MARZENA OBSTOJ PRZEZ CAŁY ROK
AKADEMICKI BYŁA KORESPONDENTEM
„WUJ-A” Z LEIDEN

FELIETON

Pani Studeo

Nóż w końcu...Pani Studeo po trzech latach bojów i przepraw różnorakich w Grodzie Kraka w końcu pełnoprawną studentką się ostała. Z dumną miną ulicami przemarszerowała, do zdjęć pozowała, a nawet pokrzyzczeć mogła. Zgodnie z jej kocią naturą pomruczała raczej ze złością, że to tak szybko, że już, że żegnać się trzeba. Na wspominki jej się zebrali...

Pani Studeo w czasie studiów jak ten kot i to pers w dodatku, się zachowywała – przemyciała niepostrzeżenie przez zajęcia, dniami całymi by tylko z boku na bok się przewracała, najlepiej w słoneczku i z przerwami na dobre żarłko. Przed sesyją miauczała przeraźliwie, swoimi ścieżkami chadzała (byłe do biblioteki przykładowo nie trafić). Poza tym zdarzyło się i owszem na nocne łowy wybrać – polowała na tych biednych żaków, aż w końcu jednego tak omotała, że do tej pory z siatek uciec nie może. Mimo łagodności swej bywało, że się zdenerwowała i w sekretariacie pazurki pokazała (jak nie zacząć drapać, kiedy na zajęcia zarejestrować się trzeba, a tu USOS-potwór współpracy odmawia?).

Wspominki

Ale ledwo co się zaczął ten żywot pełnoprawny, tak szybko i zakończyć się musi. Pani Studeo już niedługo poważną minę (do złej gry) robić będzie. Choć nigdy na bramce stać nie lubiła, tak teraz bronić będzie musiała. Zasady ciut inne niż w piłce nożnej. Trzech sędziów strzelać w nią będzie – tacy trzej Beckhamowie czy inni Ronaldowie. Krew się poleje czy może uszami klaskać będą? Problem jest tylko jeden



– bronić jak do tej pory za bardzo nie ma czego. Pani Studeo tak bardzo przejęła się tym końcem końców, że protest urządziła i lewą nóżką-tupać poczęła. Znowu dobytek pakować będzie trzeba, współlokatorstwo odstawiać, rzekę też wylać i heja na Zachód majątku się dorabiać, tak? Eh... Życie...

Pani Studeo jako sawantka dzień cały ów tekst czytelowała, co zakrawało o transgresję, a nawet aberrację. Więc kończy, co by jej nikt źle nie zrozumiał. Pamiętajcie jednak, że ona z Wami była, w doli i niedoli się łączyła, dużo widziała i na całe życie zapamiętała. A jak dobrze pójdzie, to wróci i znowu marudzić zacznie...

EWELINA KOPEĆ, III ROK KOMPARATYSTYKI
(LICENCJAT ZA PASEM)

Pod naszym patronatem

MediaTory na właściwych torach

Sukces, jaki odniosła inicjatywa studentów dziennikarstwa – MediaTory, zorganizowane po raz pierwszy w listopadzie 2007 roku – kaže ponawiać plebiscyt na Studenckie Nagrody Dziennikarskie.

O MediaTorach zrobiło się głośno: na temat uroczystej gali, na której wręczono nagrody dziennikarzom uznanym za największe autorytety w dziewięciu kategoriach, rozpisowały się liczne media, a podziękowania za uznanie i docenienie pracy nagrodzonych dziennikarzy odbywały się na łamach ogólnopolskich telewizyjnych programów informacyjnych. Dlaczego MediaTory odniosły taki sukces? – Nagroda ta ma szczególne znaczenie, ponieważ jest przyznawana przez bardzo krytyczne grono, jakim bez wątpienia są studenci – mówił po uroczystości Kamil Durczok, zwycięzca w kategorii AuTORytet.

Katarzyna Kolenda-Zaleska, zwyciężczyni w kategorii TORpeda, nie mogła pojawić się na listopadowej gali. Za wyróżnienie dziękowała 17 kwietnia w Klubie Pod Jaszczurami, gdzie gościła w ramach organizowanych przez „WUJ-a” PRESSentacji.

– Wiadomo, że środowisko dziennikarskie jest dość podzielone, każdy ma swoje poglądy, a tu jest takie czyste dziennikarstwo, które doceniło moją pracę – mówiła Kolenda-Zaleska,



*Katarzyna Kolenda-Zaleska
dziękowała za nagrodę
Mediatorów podczas
organizowanych przez redakcję
„WUJ-a” PRESSentacji
(17 kwietnia 2008).*

dziękując studentom za wyróżnienie.

O tym, że MediaTory zostały uznane za ważne, świadczy fakt, że nazwa imprezy pojawiła się w Wikipedii – wolnej encyklopedii internetowej, oraz była przedmiotem jednego z pytań w finale Olimpiady Wiedzy o Polskę i Świecie Współczesnym. Czekamy z ciekawością na następny finał plebiscytu, który odbędzie się pod koniec roku.

MAGDA ZAWADZKA

Rozmowa z Bartkiem
Paturejem, jednym
z organizatorów
MediaTorów

Plebiscyt wywołał spore zainteresowanie w świecie dziennikarstwa. Jak staracie się jeszcze bardziej zwiększyć jego popularność?

Pierwszym środkiem, który pozwala cały czas żyć idei plebiscytu w świadomości osób, które się nim zainteresowały, jest nasza strona internetowa www.mediator.pl, która za niedługo czas przybierze nowy, dużo bardziej funkcjonalny i oryginalny wygląd. Dzięki regularnemu zamieszczaniu przez nas aktualności, każdy może być na bieżąco z kolejnymi etapami naszego przedsięwzięcia, a także obejrzeć filmy nakręcone po listopadowej gali.

Podobno powstało nawet konto „MediaTory” na portalu „nasza-klasa”.

To prawda, piszemy o tym także na naszej stronie. Dzięki temu, że zaistnieliśmy na „naszej-klasie”, jeszcze więcej osób może się o nas dowiedzieć. Aktualnie konto liczy już 1088 znajomych, z czego większość stanowią studenci dziennikarstwa z całej Polski. Poza tym staramy się być obecni na spotkaniach z dziennikarzami (np. PRESSentacjach z Katarzyną Kolendą-Zaleską, gdzie pojawił się oprócz nas, również nasz baner).



Kiedy odbędzie się następna edycja przedsięwzięcia?

Drugą edycję planujemy już od następnego dnia po premierowej gali MediaTorów. Jeżeli chodzi o datę drugiego finału naszego plebiscytu (bo przypomnę, że on składa się również z głosowania na różnych uczelniach, których grono najprawdopodobniej powiększy się w tym roku), to, podobnie jak ostatnio, będzie to ostatni tydzień listopada.

A czy kategorie, w jakich przyznawane są nagrody, pozostaną te same?

W następnej edycji na pewno zostanie dziewięć kategorii, które były poprzednio, ale pojawiają się też propozycje następnych. Na razie jeszcze nie zdecydowaliśmy, ale może pojawi się jakaś niespodzianka. Jesteśmy na etapie wstępnych przygotowań: zbierania propozycji nominacji oraz poszukiwania firm, które jeszcze nie są naszymi sponsorami. Wkładamy w nasze przedsięwzięcie dużo pracy, potrzebna jest inwencja i zaangażowanie, ale na szczęście tego nam nie brakuje.

ROZMAWIAŁA MAGDA ZAWADZKA

I Ogólnopolskie Regaty Wyższych Uczelni Medycznych

Złoto dla żeglarzy z Collegium Medicum

Studenci z Collegium Medicum wygrali pierwsze Ogólnopolskie Regaty Wyższych Uczelni Medycznych.

Zawody odbyły się na jeziorze Niegocin. W mistrzostwach rywalizowało ze sobą dziesięć szkół medycznych. Załogi pływały na jachtach kabinowych klasy Viva 700. W zmaganiach najlepsza okazała się drużyna Collegium Medicum UJ, w składzie: Grzegorz Ginter, Marcin Magierowski, Pavel Kukucz i Mateusz Ostachowski. Krakowianie płynęli najrówniej, kończąc aż pięć z sześciu wyścigów w czołowej trójce, a wygrywając dwa z nich. Drugie miejsce

zajął reprezentacja gospodarzy, Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, a trzecia była ekipa Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Druga krakowska załoga: Filip Senderak, Kinga Szlachcic-Wyroba, Małgorzata Kramarczyk, Urszula Doboszewska i Jakub Wyroba, przyплыła na czwartej pozycji, tracąc tylko punkt do brązowych medalistów. Trenerem krakowskiej ekipy jest mgr Przemysław Bartyzel.

LAB, GG



W mistrzostwach rywalizowało ze sobą dziesięć szkół medycznych z całej Polski.



Zwycięska drużyna UJ cieszy się z odniesionego sukcesu. Gratulujemy!

Przegląd dowcipów

Obraz studenta w dowcipach

Mówi się o nich, że są inteligentni i otwarci, ale także że mają zbyt dużą skłonność do alkoholu. Porównuje się ich do pasożytów korzystających z wszelkich możliwych ulg oraz wykorzystujących innych przy każdej okazji. O kim mowa? O studentach. Postanowiliśmy zrobić przegląd dowcipów o żakach. Oto mała synteza.

ANNA SIKORA

Na początku należy stwierdzić, że nie ma jednego wzorca studenta, gdyż różnią się oni stopniem pilności, częstotliwością chodzenia na imprezy lub zawartością portfela. Można też dokonać rozróżnienia ze względu na uczelnie i kierunki studiów, z których najbardziej charakterystyczni są studenci medycyny, uniwersytetu i politechniki. Studenci medycyny uchodzą za tych, którzy się najwięcej uczą, studenci politechniki – według stereotypu – najwięcej piją, zaś studenci uniwersytetu są postrzegani jako ludzie niepraktyczni:

Młody człowiek zgłasza się pierwszego dnia w pracy w supermarkecie. Manager obdarza go uśmiechem, daje mu miotłę i mówi: – Twoim pierwszym zadaniem będzie pozamiatanie sklepu. – Ale ja jestem absolwentem uniwersytetu – odpowiada z oburzeniem młody człowiek. – O, przepraszam, nie wiedziałem – mówi manager. – Zaraz, daj mi tę miotłę, pokażę ci, jak to się robi.

Jednak stereotyp żaka i życia studenckiego w potocznym myśleniu sprowadza się do niewiele właściwie cech, które kolejno

przedstawię. Pierwszą najczęściej uwydatnianą w dowcipach cechą jest skłonność do alkoholu. Właściwie każdy moment jest dobry, by się integrować:

Spotyka się dwóch studentów: – Gdzie idziesz? – Na wódkę. – Dobra, namówiłeś mnie.

Czasem jednak po takich spotkaniach, gdy odczuwa się nieznośny brak funduszy, aktywizuje się cecha „pasożyta”:

Pijani studenci podchodzą do taksówkarza: – Panie kochany, zawieziesz nas do akademika za dychę? – Coście, zwariowali, nie optaca mi się! – A za trzy, cztery? – Dobra, wsiadajcie. Podjeżdżają pod akademik. Jesteśmy na miejscu – mówi taksówkarz. Jeden student odwraca się do kolegów i mówi: – No to chłopaki trzy, cztery... – Dziękiękuuuujemyyyyy!!!

Życie studenckie to nie tylko zabawa i przyjemności, to także nauka. Tak. Student jest żądny wiedzy:

Pewien profesor mówi do studentów: – Proszę zadawać pytania. Nie ma głupich pytań, są tylko głupie odpowiedzi. Na to jeden ze studentów: – Co się stanie, jeśli stanę obiema nogami na szynach tramwajowych, a rękoma chwycę się przewodu trakcji? Czy pojadę jak tramwaj?

Dzięki czemu dochodzi czasem do precedensowych odkryć:

Profesor filologii polskiej na wykładzie: – Jak państwo wiecie, w językach słowiańskich jest nie tylko pojedyncze zaprzeczenie. Jest też podwójne zaprzeczenie. A nawet podwójne zaprzeczenie jako potwierdzenie. Nie ma natomiast podwójnego potwierdzenia jako zaprzeczenia. Na to głos z ostatniej ławki: – Dobra, dobra...

Niestety starania naukowe żaka często nie są satysfakcjonujące, dlatego musi on radzić sobie w trudnych stosunkach z profesorami. Częstym motywem kawałów są egzaminy, które dzielą



się na dwa główne typy. Pierwszy opisuje sytuację, kiedy to studentowi udaje się przechrzyć egzaminatora:

Egzamin z zoologii: – Co to za ptak? – pyta studenta profesor, wskazując na klatkę, która jest przykryta tak, że widać tylko nogi ptaka. – Nie wiem – mówi student. – Jak się pan nazywa? – pyta profesor. Student podciąga nogawki. – Niech pan profesor sam zgadnie.

W drugim scenariuszu egzaminu to profesor dominuje nad studentem, udowadniając mu niewiedzę. Zdarzają się nawet tak paradoksalne sytuacje, że

obydwie strony odwołują się do sfery sacrum:

Z egzaminu wychodzi wymagany student. Cały tłum rzuca się na niego: – No, i jak było, jak było?! – Jak w kościele. – ??? – Profesor zadał pytanie – ja się przeżegnałem, ja odpowiedziałem – profesor się przeżegnał.

Po krótkiej analizie dowcipów o studentach można stwierdzić, że żak jest osobą, która w każdej sytuacji potrafi wykazać się sprytem oraz pomysłowością. Jest rozrywkowy i towarzyski. Jeśli zaś idzie o kwestie związane z nauką, to zwykle sprytem zdaje kolejne egzaminy, brak wiedzy próbując nadrobić swoim czarem i elokwencją. Można mówić nawet o fenomenie studenta, który łączy w sobie inteligencję z głupotą, beczelnością z taktem, a przy ubogim zasobie portfela prowadzi bogate życie towarzyskie.



MindLab

Kolejna edycja szkoleń dla studentów:

Zarządzanie projektami 3 I.05
Radzenie sobie ze stresem 3 I.05
Perswazja i wywieranie wpływu I.06
Public Relations I.06

Informacje o programie i cenach na stronie internetowej.

Szkolenia odbywają się od 10 do 18.

www.szkolenia.mindlab.pl
 student@mindlab.pl
 tel.: (012) 2927583

Koncerty, wybory i korowód

Tegoroczne juwenalia krakowskie trwały tydzień. W programie znalazło się kilkanaście imprez. Dziennikarze „WUJ-a” byli na większości z nich. Przedstawiamy Wam relacje naszych korespondentów.

PAWEŁ UCHAŃSKI

Korowód przeszedł ulicami Krakowa

W piątkowe przedpołudnie przycupnąłem na parkingu przy Reymonta, ale widocznie nie był to ten parking, z którego miał wyruszyć korowód juwenaliowy, gdyż przycupnąłem tam jako jedyny. To chyba jednak nie tu – pomyślałem, rozglądając się bezradnie dokoła.

Już gotów byłem z prośbą o radę dzwonić do Rektora lub wciągnąć w swoje poszukiwania inne formalne struktury, gdy nagle zza zakrętu wyłoniła się grupa zgoła nieformalna. Szli w niej jacyś hałaśliwi tubylcy, za nimi kroczyły maleńkie kalafiory lub wyrosnięte fasolki.

W tle ludzie w strojach bardziej konwencjonalnych, jakkolwiek swym zachowaniem zgłaszający akces do tubylczej trupy.

pielęgniarki. Miały na sobie białe mundurki w zestawie z fikuśnymi pończochami. Kompozycja ta robiła takie wrażenie, że nie brakowało omdlewających, a tym samym pielęgniarce pracy.

Kiedy korowód ruszył, bracia studencka pieśnią i oklaskami zagrzewała się do rytmicznego marszu. Śpiewano „UJ się uczy, AGH się bawi”. Przy czym utwór występował także w wersji, wedle której bardziej pilni są jednak studenci AGH. W takt piosenek powiewały transparenty, z których jeden głosił: „Mobilna mleczarnia, mleko prosto od krowy”.

Prawdopodobnie właśnie ten transparent stał się źródłem inspiracji dla najpopularniejszej przysłówki: „Juwe! Juwe! Juwenalia! Kto nie pije, ten kanalia!”

Mydło wszystko umyje, nawet uszy i szyję

Studenci w ten sposób propagowali zwyczaj spożywania mleka, mając zapewne na względzie stan zdrowia akademickiej społeczności. Niektóre panie wystąpiły przepasane ręcznikami, gromadząc za sobą świtę próbujących dociec drogą nieinwazyjnej analizy, czy damy posiadają pod spodem garderobę. Jak wiadać, nawet podczas pochodu ciekawość poznawcza studentów nie gaśnie. Niebawem znaleźliśmy się na ulicy św. Anny, a stąd już niedaleko do Rynku, gdzie maszerujących powitały standardy z repertuaru młodzieżowe-



Browary były tradycyjnym elementem korowodu.

go, w rodzaju: „Mydło wszystko umyje, nawet uszy i szyję”. Melodie tę podjęła krocząca na czele pochodu Orkiestra Dęta Akademii Górniczo-Hutniczej. Ze sceny odczytano listę obecności. Obecni byli studenci AGH, UJ, UE, KSW, PK, PAT, ASP i UR.

Następnie z rąk wiceprezidenta Kazimierza Bujakowskiego przedstawiciele studentów (Najmilsza i SuperStudent Krakowa) odebrali klucze do bram miasta. Wraz z rządami studentów nastał czas zabawy. Rynek wypełnił się muzyką i tańcem, coraz odważniejsze harce wciągały nawet przypadkowych obserwatorów.

Metal i szkło pod stopami

Obecne były wszelkie style tańca, począwszy od klasyczne-

go, a na nieskoordynowanych podrygiwaniach skończywszy. Zgromadzone gdzieniegdzie grupy starszków komentowały wydarzenia, fryzury i stroje. – Patrz Pan, co on ma na głowie! – entuzjazmowali się seniorzy.

Z upływem czasu bracia studencka rozchodziła się. Śpiewy cichły, a nieliczne już okrzyki radości żaków gubiły się wśród powracającego gwaru codzienności. Pod stopami kruszyły się szkielek z rozbitych butelek, kopnięte puszki brzmiały metalicznym dźwiękiem, przyciągając przedsiębiorczych zbieraczy aluminium. Wiatr powoli zamiatł rozrzucone papiery, a jaskrawe wstążki lśniące w blasku popołudniowego słońca były jednym z ostatnich znaków przypominających o przejściu kolorowej parady.

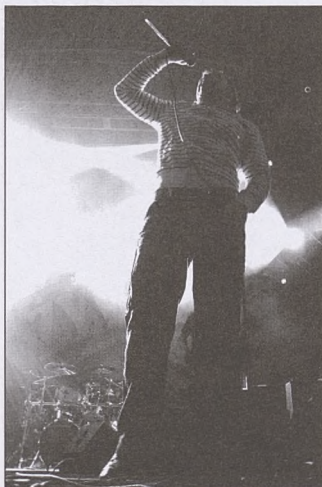
Wielki juwenaliowy koncert

Mandaty i omdlenia

Studenci, nie może być inaczej! Chwilę później potwierdzili moje przypuszczenia. Rozległo się bowiem gromkie: „AWF! AWF! AWF!” Podążyłem za nimi. Kiedy już pod eskortą tubylców oraz warzyw dotarłem na właściwy parking, moim oczom ukazał się widok szczególny: tłum ludzi w kolorowych strojach i najdziwniejszych przebraniach.

Urokliwa studentka w przebraniu policjantki wypisywała mandaty, a chętnych do ich otrzymania nietrudno było znaleźć. Nieopodal dostrzegłem inne przedstawicielki „budżetówki” –

Jednym z wielu występów, które odbyły się w ramach tegorocznych juwenaliów, był koncert na stadionie Wisły. Bilety można było kupić wcześniej m.in. w klubie studenckim Żaczek lub bezpośrednio przed koncertem, jednak do tego trzeba było uzbroić się w cierpliwość i postać w kolejce do kasy blisko godzinę. W czwartek, 8 maja, dla liczącej kilka tysięcy studentów publiczności zagrały zespoły: Totentanz, Coma, Hey i Strachy na Lachy. Podczas koncertu, który trwał prawie siedem godzin, od początku do końca panowała gorąca atmosfera. Studenci, którzy czekali na wy-



stępy swoich ulubionych zespołów, urozmaicali sobie czas układaniem figur z kubków po piwie, a niekończące się kolejki do toalet sprzyjały zawieraniu znajomości. Dla chętnych organizowane były konkursy z nagrodami, a fani występujących zespołów mogli zakupić sobie koszulki i kubki z logo gwiazd. Chociaż impreza trwała dosyć długo i czerwony pył ze stadionu trzeszczał wszystkim między zębami, nikogo nie opuszczał dobry humor.

ELŻBIETA ŚLUSARZ

Koncert zespołu Coma

Biorę na klatę

Negocjacje z promotorem, reklama papilotów, pokaz mody sesyjnej – takie atrakcje czekały na publiczność zgromadzoną 7 maja w Rotundzie na Wyborach Najmilszej Krakowa. Tegoroczną zwyciężczynią została Ola Turska z AP.

Na scenie swe wdzięki zaprezentowała dziewięć studentek, które podczas prezentacji uczelni zachwyciły zgromadzonych skomplikowanymi układami tanecznymi, wierszowanymi przemowami i skeczami. Poza tym dziewczyny grały w skojarzenia, pokazywały się w samodzielnie zaprojektowanych strojach egzaminacyjnych, czy też przekonywały promotora do przesunięcia terminu obrony pracy magisterskiej. Imprezę prowadził Maciej Kliś, który w przerwach między konkurencjami bawił publikę studenckimi żartami i konkursami. Kandydatki oceniali m.in. prof. dr hab. Andrzej Mania (UJ) i prof. Andrzej Klimek (AWF). Rywalizację czuć było nawet poza sceną – żacy z AGH i PK próbowali się nawzajem przekrzyknąć, niektórzy przynieśli flagi i szaliki. – Bardzo ważne jest wsparcie publiczności. Niestety plakaty, które rozwiesiłam na wydziałach, nie przyniosły po-



Ola Turska
– Najmilsza Studentka Krakowa

żądanego skutku i studenci z UJ nie dopisali. Myślę, że warto pomyśleć na przyszłość o tym, by w przygotowania włączyło się więcej osób – mówiła Ania Sochacka, która musiała się zadowolić tytułem Najmilszej UJ.

EWELINA KOPEĆ

Medykalia

Muzyka szantowa i reggae zdominowała tegoroczne Medykalia.

Medykalia to juwenalia studentów medycyny. – Wprawdzie Collegium Medicum jest częścią UJ, ale oddzielną imprezą nawiązujemy do zwyczajów innych uczelni medycznych z całej Polski – mówi Grzegorz Krzempek, przewodniczący Samorządu Studentów CM UJ.

Pierwszy dzień świętowania rozpoczął przy szantach. Na występ Ryczących Dwudziestek i Banana Boat przyszły tłumy.

Drugiego dnia zagrały Latające Talerze, Indios Bravos i Akurat. W przerwach występów sala pustoszała, a kolejki ustawiły się w dwóch miejscach: do baru i toalety. W jednym z „ogonków” stała Dorota Surówka, studentka Uniwersytetu Rolniczego i fanka grupy Akurat. – Lubię ich teksty, bo chociaż nieskomplikowane, są pretekstem do opowiedzenia o rzeczach ważnych – zachwalała swoich ulubieńców. W czasie występów podłoga falowała od skaczących stóp. Słychać też by-



Zespół Banana Boat
zagrał na Medykaliach.

ło okrzyki: „tak się bawi, tak się bawi AGH!”.

Na Medykaliach zbrakło studentów medycyny. Czy uczyli się już do sesji? O komentarz poprosiliśmy organizatora. – W przyszłym roku Medykalia chcemy organizować w naszym klubie „Bakcyl” w Prokocimiu. Liczymy, że studenci będą mieli z akademików CM UJ znacznie bliżej i dzięki temu stawiać się w komplecie – zauważa Grzegorz Krzempek.

BARBARA LABISKO

Last but not least – Juwe Alternative !

Koncert muzyki alternatywnej, jaki odbył się na scenie plenerowej przed klubem Żaczek, zakończył tegoroczne juwenalia.



Zespół Nell był jedną z gwiazd koncertu alternatywnego.
4 czerwca grupa wystąpi w Klubie Pod Jaszczurami

Impreza została zorganizowana, by nieco odświeżyć muzyczny repertuar serwowany rokrocznie żakom z okazji ich święta. Było to zaproszenie do poznania nowych smaków i brzmień, niekoniecznie promowanych przez komercyjne media, a konsekwentnie granych przez gwiazdy i przysze gwiazdy alternatywnej sceny. Juwe Alternative (pod taką roboczą nazwą odbywał się koncert przygotowany przez dziennikarzy naszej redakcji) stał się również okazją do zaprezentowania ciekawych osobowości, nawet bardzo młodych wykonawców, którzy już mają coś do powiedzenia i robią to na swój własny, niezależny sposób. Koncert był testem dla studentów z Krakowa: na ile są otwarci na alternatywne do głównych nurtów brzmienia. Impreza rozpoczęła się występami debutantów: More Than Three oraz Kid A, którzy dopiero walczą o swoje miejsce na muzycznej scenie. Ich członkowie są jeszcze uczniami szkół średnich, ale z siłą głosu i niezłymi „gitarówkami” mają szansę na rockowy sukces.

Kolejnymi propozycjami były kapele już zauważone i docenione w środowisku muzycznym, m.in. przez radiową Trójkę, a właśnie promujące debutancie nagrania: Renton i Nell. Grają mieszanek indie rocka z muzyką taneczną – trochę brudną, ciężką, ale i energetyczną. Imprezę zamykały występy najbardziej

rozpoznawalnych gwiazd alternatywy, które zgromadziły największą publiczność: The Car Is On Fire oraz Mitch & Mitch. Pierwszy wielokrotnie nagradzany na festiwalach i plebiscytach, drugi urzeka nieszablonością i ekstrawaganckim podejściem do „uprawiania” muzyki.

Mimo że scena przed Żaczkiem nie została zalana ogromną rzeszą muzycznych entuzjastów (ok. 1500 osób), koncert można zaliczyć do udanych inicjatyw. Było i dobre, energetyczne granie, i ogródek z grillowanymi przekąskami, i tanie piwo. Kameralna impreza połączyła studentów różnych krakowskich uczelni, którzy są zgodni, że takie koncerty powinny na stałe zagospodarować w juwenaliowym rozkładzie, bo talenty i ciekawą muzykę warto wspierać.

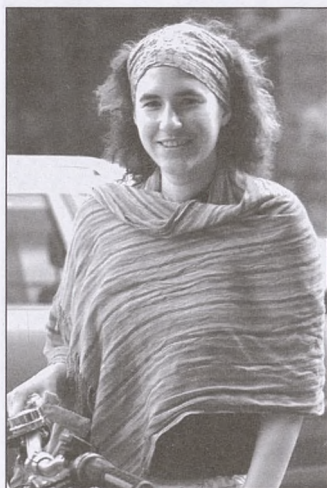
– Popieram alternatywne koncerty, choć z tegorocznych propozycji wcześniej słuchałam jedynie The Car Is On Fire – mówi Kasia Pałucka, studentka I roku na UJ. – Scenę muzyczną należy poszerzać o nowe twarze, na juwenaliach widziałabym chętnie Muchy i krakowski White Rabbit's Trip. Może za rok? Kamila Ozga i Malwina Jankowska, z III roku na Uniwersytecie Rolniczym, dodają: – Takie imprezy to dowód na to, że przy niekomercyjnej muzyce też można się dobrze bawić.

OLA CZYŻ

Sonda

Juwenalia – wrażenia i oczekiwania

Aleksandra Parzyszek i Wojtek Kamiński spędzili długie godziny, pytając studentów UJ na temat ich juwenaliowych harców. To, co usłyszeli, zmroziło im krew w żyłach – na trzydzieści spytanych osób, zaledwie sześć bawiło się na koncertach lub w gronie znajomych, a dwie były w tym czasie na juwenaliach w Warszawie. Reszta spędziła ten czas nad książkami. Ci, którzy jednak odłożyli naukę na później, opowiedzieli nam o swoich wrażeniach.



Dorota Idziak,
II rok, filologia orientalna
– indianistyka

Bawiłam się, ale nie juwenaliowo, dlatego że w tym roku pojechałam w góry. Widziałam się z przyjaciółmi, chodziłam po górach. Nie stronię od juwenaliów, bardziej skupiam się na spędzaniu czasu z ludźmi, których lubię, ze znajomymi. Jeśli zaprosiłby mnie ktoś na jakiś koncert juwenaliowy, dałabym się namówić.



Klaudia Goyke,
III rok, rosjoznawstwo,
II rok, kultura Rosji
i narodów sąsiednich

Byłam na koncercie reggae. Bardzo mi się podobało, bo bardzo lubię te zespoły, które grały, więc dla mnie bez zarzutów. Było bardzo dużo fajnych ludzi, wybawiłam się niesamowicie. Na pozostałych koncertach nie byłam, bo bawiłam się w mniejszym gronie, wśród znajomych w akademiku.



Paweł Barański,
II rok, filologia klasyczna

Nie bawiłem się w juwenalia, bo jakoś nie lubię imprez masowych, koncertów na szeroką skalę. Wolę mniejsze imprezy domowe czy akademikowe. W tym roku bawiłem się ze znajomymi w domu studenckim właśnie. Nie bawię się na koncertach, bo dla mnie jest tam za dużo ludzi.



Ela Kocoń,
I rok SUM, filologia polska

Studiuję już czwarty rok, ale to były pierwsze juwenalia w moim życiu. Wybrałam się na koncert reggae. W sumie nie słuchałam nigdy takiej muzyki, ale po koncercie stwierdziłam, że jest w niej niesamowicie pozytywna energia. Ludzie świetnie się bawili przy tych rytmach. Juwenalia przerosły moje oczekiwania, bo nie myślałam, że trwają aż tyle dni i że ludzie mają siłę, żeby tak długo się bawić.



Agnieszka Pustelnik,
IV rok, zarządzanie
i marketing

Po raz pierwszy byłam na głównym koncercie plenerowym. Generalnie było bardzo fajnie. Strachy Na Lachy grali świetnie, Totentanz też rozbawili publiczność, Hey grał fajnie, tylko Coma średnio mi się podobała. Ludzi pełno, atmosfera świetna.



Katarzyna Przygodzka,
V rok, geografia

Pierwszy raz w życiu byłam na korowodzie. Było bardzo kolorowo, studenci mieli niesamowite przebrania i sama żałowałam, że się nie przebrałam i że byłam dopiero pierwszy raz. Najbardziej podobał mi się chłopak przebrany za krzaka. Na koncertach nie byłam, bo byłam chora, ale i tak było niezbyt ciekawie, bo w większości grały te same zespoły co w zeszłym roku.

FELIETON

Pokaż cycki!

Moje Juwenalia 2008



Zza okna dobiega rytmiczne łupanko okraszone obficie nawoływaniem studentów o rozpuszczonych alkoholem synapsach. Wstaję, zamykam okno i teraz jestem już tylko ja, stychika Kochanowskiego przegryzana postacią prozodyjną wersu i popijana kawą. Nie, nie jestem perwersyjnym, maniackalnym fanem wersyfikacji Kochanowskiego, po prostu wolę to niż juwenalia. Szczerze powiedziawszy, to wolę charytatywnie stać w kolejce do dziekanatu niż iść na juwenalia.

Wszyscy usilnie starają się mnie przekonać, że juwenalia to piękny zryw serc, to esencja bycia studentem, to dobra muzyka i jeszcze lepsza zabawa. Mają piękną filozofię i istnieją w służbie idei braterstwa i spontaniczności. A dla mnie juwenalia to konkurs (przepraszam za kolokwializm) rzygania w dal, sztafeta muzyka i skkanie sobie do gardła z AGH. Więc siedzę i Kochanowskim zagłuszam wyrzuty sumienia, zastanawiając się, czy jeszcze mogę nazywać się studentką.

W juwenaliach uczestniczyłam przez 10 minut, kiedy łaknienie gorącej czekolady Wedla wywabiło mnie zza barykady. Postanowiłam zmierzyć się z barwnym korowodem na rynku. Po kilku minutach tkwienia w ludzkim korku dojrzałam do wodopoju. Muszę przyznać, że po solidnej porcji czekolady całkiem inaczej spojrzałam na barwny tłum. Ludzie zaczęli wyglądać całkiem sympatycznie i nawet kilka ciosów łokciem w moje sterczące (najwidoczniej zbyt prowokacyjnie) żebra nie odbierało mi wiary w ludzkość i sens tej zabawy. Do momentu, kiedy ze sceny usytuowanej na Rynku Głównym dobiegło mnie entuzjastyczne skandowanie jakiejś wokalistki skierowane do studenta AGH. Kobieta bardzo przejęta swoją rolą ekspresyjnie i niewybredną argumentacją przekonywała studenta: Pokaż cycki! Pokaż cycki! Pokaż cycki!

Nie wiem, czy chłopiec pokazał rzeczoną część ciała, czy zwyciężył w nim purytanizm, czy dał się ponieść żądzy obnażania – uciekałam. Jak tchórz ostatni przytłoczona dobrą zabawą, świetną muzyką, braterstwem i radosną swawolą.

Obiektywnie rzecz ujmując, juwenalia to świetna rzecz. Szansa dla studentów na relaks przed sesją i drobinę szaleństwa, zresztą sama etymologia pojęcia sugeruje, że to święto młodych. Więc co może odstręczać od udziału w imprezie, która owiana jest legendą, a w kalendarzu studenta to data zaznaczona na czerwono i wypatrywana z utęsknieniem?

Odpowiedź jest prosta. Muzyka taka sama jak co roku, chamstwo i prostactwo. Mam tylko nadzieję, że nikt nie przyzna mi racji. I wszyscy w te juwenalia bawili się przednio, przynajmniej do momentu, który pamiętają. Mnie pozostaje jedynie bezgraniczna zazdrość i smakowanie własnej żółci z krótkimi przerwami na wylewanie jadu na imprezę, którą jako studentka (przynajmniej do września) powinnam otaczać kultem, czcią i szacunkiem. Pozostanę jednak nieugięta niczym panie z dziekanatu w „poniedziałki bez studenta” i nieczuła na żadną argumentację. Chociaż muszę przyznać, że ostatnio byłam pod wrażeniem, jakich rzetelnych argumentów używał anonimowy student. Zapytany przez swoją dziewczynę, po co idą na juwenalia, rezolutnie odpowiedział: „Dla kultury jeb..., kur...”.

JOANNA BIAŁOWICZ

FELIETON – Świstaczym okiem

Rady pana ojca, czy coś...

MATEUSZ ŚWISTAK

Możemy powiedzieć „pa! pa!” juwenaliom, możemy powiedzieć „witaj sesjo!”, a potem i sesji „pa! pa!” Wolne... nareszcie po kolejnym roku tego, co tam kto sobie robił, wolne... część wraca w domowe pielesze, część w świat nieznany rusza (do pracy, bądź na poszukiwanie przygód), część zostaje tutaj... ale niezależnie od tego, jaki los Fortuna nam przyniesie, są rzeczy, o których zawsze musimy pamiętać.

I dziś, jako Poloniusz prawit Laretesowi przed jego podróżą, tak i ja, Drogie Dziaćki, chcę Wam ojcowskich porad kilka pozostawić.

Wpierwej pamiętajcie, aby z Was każde szczoteczkę do zębów przy boku dzierżyło. Wszak nigdy nie wiadomo, gdzie przyjdzie nam się budzić dnia następnego, a nic tak nie pomaga wzmocnić sobie sponiewierane człowieczeństwo, jak świeży oddech.

Mężczyzno – nie zapominaj, by prócz otwieracza umieć otworzyć butelkę innym przedmiotem, nie przeznaczonym pierwotnie do tego celu. W grę wchodzi ławka, łyżka, klucz, a przede wszystkim zapalniczka. Posługiwanie tym ostatnim przedmiotem imponuje białogłowom.

Kobieto, jeśli widzisz, że mężczyzna otwiera Twą butelkę zapalniczką, znaczy, że jest zaradny i warto się nim zainteresować. Jedyną niedogodność stanowi to, że zwykle mężczyźni potrafiący dokonać tej arcytrudnej sztuki intensywniej się pocą. Lecz kobieto pamiętaj! Jeśli mężczyzna tej samej sztuki dokonać zechce na puszcze – zaniechaj go, gdyż najpewniej jest idiotą.

Roztropnie postępujcie w kontaktach z drugą osobą: nie narażajcie się na jej gniew (szczególnie gdy jest to jakiś tony elegancik) ani upokarzać się jej nie starajcie (chyba że jest to jakiś tony elegancik). Kiedy



zbroicie coś paskudnego, nie przyznawajcie się, bo to głupio i w CV źle wygląda. Zawsze bądźcie uczynni i pożyteczni społecznie, chyba że Wam się nie chce. Wtedy po prostu wypocznijcie.

Ale przede wszystkim: nie zapomnijcie o tym, co jest dla Was najważniejsze, i dbajcie o to!

I wróćcie cali i zdrowi po tych wakacjach!

MATEUSZ ŚWISTAK

STUDENT I ROKU POLITOLOGII,
III ROKU HISTORII, II ROKU
(PO RAZ TRZECI) EKONOMII,
HOBBYSTYCZNIE POLONISTYKI
(ROK I, III I SEMINARIUM
MAGISTERSKIE U PROFESORA
BOROWSKIEGO)

Podróżuj z „WUJ-em”

Ojców – skalista kraina na wyciągnięcie ręki

Ta malownicza miejscowość zachwyca już od samego początku niezwykle kształtem skał wapiennych. Jest położona 25 kilometrów od Krakowa, na terenie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej.

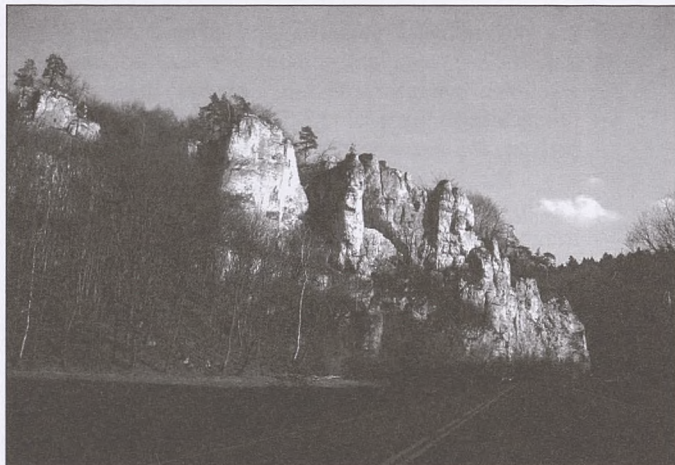
Do Ojcowa można się dostać busami jadącymi z Nowego Kleparza, które kursują średnio co 15 minut, a kurs kosztuje około 5 zł. Można też wybrać inny środek transportu, np. własny samochód, jadąc drogą na Olkusz przez Zielonki i Skałę, lub też wyruszyć na całonocną wycieczkę rowerową.

Nazwa miejscowości pochodzi od wybudowanego przez króla Kazimierza Wielkiego zamku. Monarcha wznosił tę budowlę na cześć swojego ojca Władysława Łokietka, który niegdyś ukrywał się w dolinie przed wojskami nieprzyjaciela. Kazimierz Wielki nazwał warownię „Ociec u skały”, z czasem miejscowa ludność zaczęła mówić „Ociec”, a następnie „Ojców”. Dziś zamek to niemal całkowita ruina. Zachował się tylko mur, dwie wieże, studnia na środku dziedzińca i budynek gospodarczy. Jednak nadal wart jest zobaczenia, ponieważ ten widok może uruchomić naszą wyobraźnię.

Idąc od zamku, minimy park, w którym znajdują się dwie atrakcje: Muzeum Ojcowskiego Parku Narodowego, mieszczące się w budynku dawnego hotelu „Pod Łokietkiem” pochodzącego z 1860 roku, a także Muzeum Etnograficzne umieszczone w willi „Bazar Warszawski”.

Wędrując dalej, wśród skał wapiennych i drewnianych góralskich domków, dojdziemy do Jaskini Ciemnej. Jej nazwa odzwierciedla nastrój panujący we wnętrzu. W jaskini utrzymuje się stała temperatura 7 stopni Celsjusza przez cały rok. Dlatego jest doskonałym siedliskiem dla pajaków i nietoperzy. Zobaczymy w niej wszelkie formy nacieków wapiennych, takie jak stalaktyty i stalagmity. Obok jaskini znajduje się skała podobna do ludzkiej ręki, stąd jej nazwa „Pięcio-palcówka” lub „Rękawica”.

Na terenie Ojcowa znajduje się jeszcze jedna jaskinia, nazwana na cześć króla Jaskinią Władysława Łokietka. Legenda



Z Krakowa do Ojcowa jest zaledwie 25 km.

mówi, że król schronił się w niej przed wrogami, a życie uratował mu pajak, który zasłonił otwór jamy pajęczyną. Jest podzielona na sale: Rycerską, Sypialnię i Kuchnię.

W Ojcowie zobaczymy też Bramę Krakowską, czyli skały wapienne ułożone tak, że tworzą

wejście. Ciekawym elementem jest Kaplica „Na wodzie”, zbudowana nad strumykiem jako akt protestu przeciwko budowaniu obiektów sakralnych na cesarskiej ziemi. Mnóstwo atrakcji sprawi, że na pewno nie będziemy nudzić się w tym miejscu.

JOANNA KUBIK

Podróżuj z „WUJ-em”

Romański kościół w Prandocinie

Wieś Prandocin położona jest 30 km od Krakowa, na trasie do Warszawy. Pomimo że nie trudno jest tam dotrzeć, niewielu studentów wie, że znajduje się w niej bezcenny zabytek sprzed dziewięciu wieków. Romański kościół pod wezwaniem Jana Chrzciciela datowany na pierwszą połowę XII w. to jeden z najcenniejszych obiektów sakralnych ziemi krakowskiej.

Świątynia została ufundowana przez protoplastę możnego rodu Odrowążów Komesa Prandotę Starego w I połowę XII stulecia. W XV wieku odcisnął na niej ślad gotyk. Podczas przebudowy rozebrano jej część i postawiono gotyckie, ceglane prezbiterium, które odbija się od romańskich murów wykonanych z jasnych ciosów piaskowca. W okresie baroku do wieży dobudowano kruchtę, przez którą dziś wchodzi się do kościoła, a także zwieńczono wieżę hełmem i przebito okna.

We wczesnobarokowym ołtarzu głównym, pochodzącym z 1630 roku, znajduje się obraz Maryi z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołów. We wnętrzu kościoła zachowały się liczne ślady średniowiecznej polichromii.



Zabytkowy kościół w Prandocinie.

Na cmentarzu kościelnym stoi dwunastowieczna kolumna z jego wnętrza.

W nietypowej organizacji przestrzeni romańskiej świątyni oraz wysokiej jakości sztu-

ki kamieniarskiej świadczącej o bogactwie fundacji, historycy sztuki dopatrują się analogii ze szkołą włoską, a także nadreńską (i katedrą w Spirze). W Polsce pokrewne cechy detalu archi-

tektonicznego odnaleźć można w kolegiacie w Opatowie oraz w Tumie pod Łęczycą, a także w krypcie katedry wrocławskiej.

Kościół w Prandocinie wzmiankowany jest kilkakrotnie w „Rocznikach” Jana Długosza, m.in. pod rokiem 1235, kiedy to miała miejsce wyprawa Księcia Mazowieckiego Konrada przeciw księciu krakowskiemu Bolesławowi Wstydliwemu. Świątynia została wówczas sprofanowana, jak pisze Długosz, poprzez obsadzenie załogą i zamianę na warownię. Był to pierwszy tego typu przypadek w Polsce.

Parafianie mówią o tajemniczych zmianach akustycznych w kościele zachodzących pomiędzy nawą a wieżą, co polecam sprawdzić osobiście.

KLAUDIA KACZOR



Wieś Niedźwiedź, oddalona od Krakowa o 26 km, kryje w sobie kilka tajemnic, które warto odkryć.

Podróżuj z „WUJ-em”

Niedźwiedź

Wieś Niedźwiedź, oddalona od Krakowa o 26 km, kryje w sobie kilka tajemnic, które warto odkryć. Coś dla siebie znajdą w niej miłośnicy przyrody, zwłaszcza botanicy. Jeśli ktoś zaś interesuje się zabytkami architektury, malarstwa czy rzeźby, na pewno miejscowość ta przypadnie mu do gustu.

Niedźwiedź posiada długą i bogatą historię. Pierwsze wzmianki o osadzie pochodzą z 1279 roku. Z okresu średniowiecza zachował się gotycki kościół. Jego ołtarz zdobi rzeźba Madonny z Dzieciątkiem z ok. 1420 roku, która cudownie ocalała z kilku pożarów. Na ścianach świątyni wiszą gotycko-renańsowe obrazy.

Choć wieś położona jest na prowincji, to jednak szybko docierały do niej nowinki ze świata. Jedni z właścicieli majątku, Stadnicy, jako pierwsi w Małopolsce przeszli na kalwinizm. Kościół został wówczas zamieniony na Zbór Kalwiński.

W 1808 r. posiadłość kupił Stanisław Wodziki, przebudował pałac na styl klasycystyczny i założył wokół niego ogród. Hrabia pełnił wysokie godności na ziemi krakowskiej. Pokrył się jednak złą sławą z powodu sprzeciwu

w udzieleniu pomocy powstaniu listopadowemu. Był zaś wybitnym botanikiem. Ogród przez niego założony słynął z bogatej, unikatowej roślinności, sprawdzanej z całego świata. Najcenniejszym pomnikiem przyrody w parku jest obecnie platan klonolistny. Na uwagę zasługują również rzadkie odmiany jesionów, klonów, dębów, a także topole, lipy, kasztanowce i wiąz górskie. Przy odrobinie szczęścia miłośnicy zwierząt mogą natknąć się w posiadłości i na pobliskich łąkach na wiewiórki, zające, nietoperze, dzięcioły, sikorki czy puszczyki.

Przy parku wznoszą się tzw. czworaki i budynki dawnych zarządców. W pobliżu pałacu, nad rzeką Szreniawą, znajdują się dwa młyny wodne. Jeden z nich, zbudowany w 1904 r., czynny jest nadal.

KLAUDIA KACZOR



„WUJ” dotarł już do Anglii. Jeśli Wy też tam byliście, opiszcie swoje wrażenia. Na zdjęciu: Izabela Suchojad, studentka filmoznaństwa na UJ, która przed rokiem była korespondentem „WUJ-a” z Londynu w ramach wyjazdu na program Socrates-Erasmus.

Konkurs: Studencki Odyseusz

Została jeszcze Anglia

Powoli dobiega końca konkurs organizowany przez Uczelnianą Komisję Zagraniczną Samorządu Studentów na najlepszego przewodnika na UJ. Przypomnijmy, że zadanie polega na opisanu wybranego państwa tak, aby zachęcić innych do zwiedzania tego kraju.

Konkurs skierowany jest do wszystkich studentów. Należy przedstawić ciekawe zabytki, zwyczaje miejscowej ludności, ich tradycję czy kuchnię. Do eseju można dołączyć zdjęcia lub filmy. Na koniec została do opisanie Anglia.

Wielu studentom na pewno znany jest ten kraj, gdyż zapewne nie jeden z nich spędził tam swoje wakacje bądź to w celach zarobkowych, bądź rekreacyjnych. Daje to możliwość przedstawienia tego państwa na swój sposób, opisanie ulubionych miejsc. Może to właśnie Ty zaprezentujesz Londyn w taki sposób, w jaki nikt dotąd go nie przedstawił.

Prezentacje należy przysłać do 15 czerwca.

Aby wziąć udział w konkursie, należy wysłać swój opis wraz z dołączonymi zdjęciami i filmami na adres ks.suj@gmail.com lub natalia.kowalik@uj.edu.pl. Nagrody do wygrania to m.in. wejściówki do teatrów, kina i na koncerty. Główną nagrodą jest wycieczka. Finałem konkursu będzie wydanie przewodnika po opisywanych wcześniej krajach pt. „Studencki Odyseusz”.

JOANNA KUBIK

WIĘCEJ INFORMACJI ZNAJDZIECIE NA STRONIE INTERNETOWEJ SS UJ
WWW.SAMORZAD.UJ.EDU.PL

Podróże studentów UJ

Między Indiami a Tybetem – Wyprawa Nepal 2007

Choć w porównaniu do Chin i Indii – krajów graniczących z Nepalem – wydaje się on jedynie punktem na mapie Azji, to jest w nim jednak coś wyjątkowego. 80 procent powierzchni tego państwa pokrywają góry, w tym również te najwyższe – Himalaje z Mount Everestem na czele.

BARTEK STYRNA

To wszystko decyduje o tym, że Nepal od lat jest celem wielu wysokogórskich wypraw. Jednak nie wszyscy wybierają się od razu na ośmiotysięcznik. Do Nepalu poleciliśmy w trzyosobowym składzie. Ekipa dosyć mała, ale za to bardzo sprawna organizacyjnie. Najpopularniejszym sposobem na zwiedzenie górskiej części kraju są trekkingi, czyli kilkunastodniowe piesze przemierzanie szlaków. Dwie najpopularniejsze trasy to tzw. Annapurna Circuit i marsz do bazy pod Everestem.

Podróż

Do Nepalu można dotrzeć na kilka sposobów. Najpopularniejsza droga wiedzie przez stolicę Indii – New Delhi. Stamtąd można polecieć samolotem lub tak jak my, wybrać się drogą lądową. A wszystko po to, by trochę zaoszczędzić. Inną możliwością jest lot przez Moskwę lub skorzystanie z usług Qatar Airlines z międzylądowaniem w Doha.

Trekking

W rejon Everestu trzeba lecieć z Kathmandu małym samolotem, co jest nie lada przeżyciem,

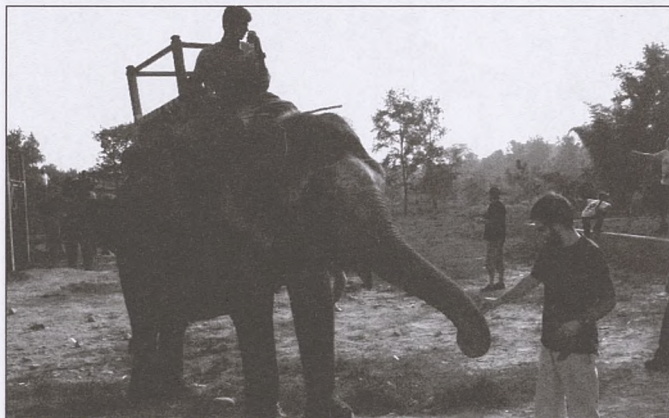
bo jego stan techniczny pozostawia wiele do życzenia. Po wylądowaniu w Lukli, gdzie dopiero od kilku lat jest asfaltowy pas startowy, zaczyna się trekking. Alternatywą dla 40-minutowego lotu jest sześciodniowa wędrówka. Turyści, którzy docierają do Lukli, mają do wyboru trzy cele swojego trekkingu. Albo kierują się do Gokyo, gdzie można podziwiać przepiękne wysokogórskie jeziora, albo idą do bazy pod Everestem lub też do Chukkung, skąd można wybrać się na Island Peak – jeden ze szczytów trekkingowych, na który można wejść po wykupieniu specjalnego pozwolenia. Postanowiliśmy połączyć to wszystko.

W sumie marsz dookoła ogromnej Doliny Khumbu zajął nam prawie miesiąc. Życie na trekkingu do łatwych nie należy. Trzeba zapomnieć o ciepłej wodzie, a w zasadzie cieszyć się, jeżeli znajdzie się woda do umycia. Nocuje się w tzw. lodge'ach – górskich hotelikach, gdzie można zjeść i przespać się na przy- czy we własnym śpiworze. Brak wygod jest jednak każdego dnia rekompensowany przez niesamowite widoki. Największe wrażenie zrobił na nas wschód słońca nad Mount Everestem, kiedy podchodziliśmy na Kala Pathar (5545 m. n.p.m.). Ten widokowy szczyt jest punktem, gdzie zmierzają wszyscy, którzy wybierają trekking w rejonie najwyższej góry świata.

Pięknie wyglądają również jeziora Gokyo, położone na wysokości blisko 5000 m. n.p.m. Trasa do Gokyo jest najkrótsza i przez to bardzo uczęszczana. Wybierają ją często turyści, którzy na Khumbu nie mają zbyt wiele czasu. Nam tego czasu nie brakowało, więc zwiedziliśmy całą dolinę. Po prawie miesiącu spędzonym w górach, gdzie panuje niesamowity spokój i cisza, wróciliśmy do zatłoczonego i niezwykle głośnego Kathmandu.

Chitwan National Park

Okazało się, że trekking zajął nam mniej czasu niż przewidywaliśmy, a biletów na samolot



Choć w porównaniu do Chin i Indii – krajów graniczących z Nepalem – wydaje się on jedynie punktem na mapie Azji, to jest w nim jednak coś wyjątkowego.



Najpopularniejszym sposobem na zwiedzenie górskiej części kraju są trekkingi, czyli kilkunastodniowe piesze przemierzanie szlaków. Dwie najpopularniejsze trasy to tzw. Annapurna Circuit i marsz do bazy pod Everestem.

nie da się przebukować. Wybraliśmy się więc do Chitwan National Park, który powstał w Nepalu w latach 70. jako pierwszy park narodowy w tym kraju.

To niezwykle urokliwe miejsce oddalone jest od Kathmandu o niecałe 200 km w kierunku Pokhary, skąd zaczyna się trekking dookoła Annapurny. W ciągu zaledwie kilku dni zmieniliśmy krajobraz z wysokogórskiego na upalną dżunglę. Organizatorzy wycieczki do Chitwanu zapewnili nam świetne warunki i mnóstwo atrakcji, takich jak safari i spływ kajakami. Resztę czasu przed odlotem do Polski zajęło nam zwiedzanie świątyni

w stolicy Nepalu i okolicznych miastach.

Kathmandu ma ponad milion mieszkańców, jest to bardzo malowniczo położona stolica w sercu kotliny o tej samej nazwie. Mieszkaliśmy w hotelu na Thamelu. To typowo turystyczna dzielnica miasta, z hotelami, sklepami i restauracjami. Poza Thamelem Kathmandu wygląda jak większość miast w krajach trzeciego świata – zatłoczone, głośne i zakurzone. Mimo tego wszystkiego ma swój niepowtarzalny urok, który zostaje w pamięci na długo. Dlatego do kotliny Kathmandu i w Himalaje na pewno jeszcze wrócimy.

PRESSentacje

Tym razem na sportowo

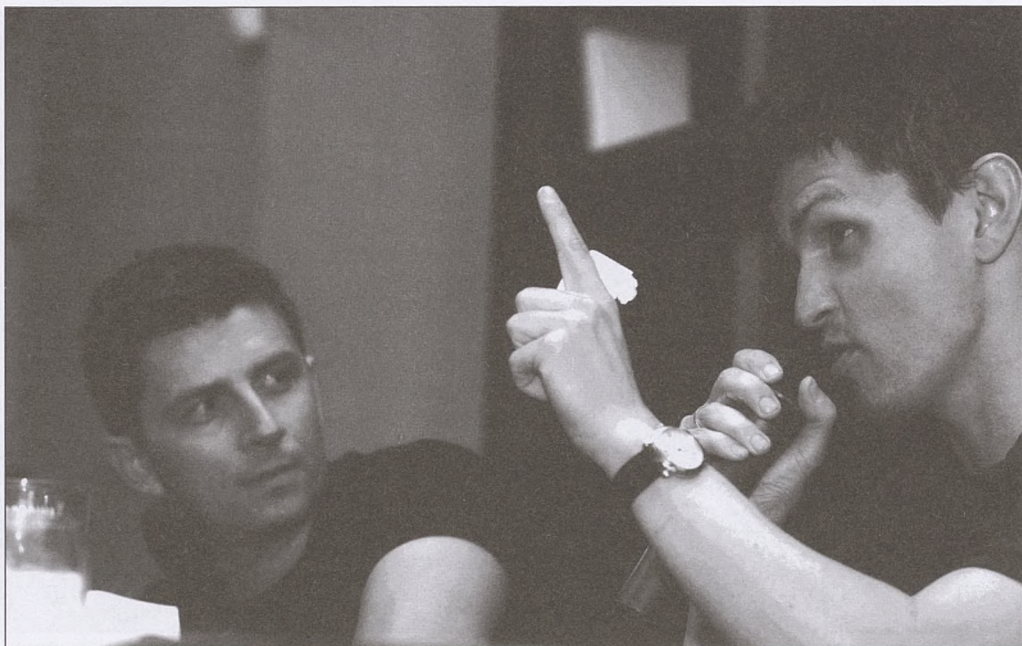
 PATRONAT
WUJ
 Wydział Studiów
 Medialnych

Gośćmi majowych PRESSentacji byli komentatorzy piłkarscy: Mateusz Borek z Polsat Sport oraz Tomasz Smokowski z Canal Plus. Dziennikarze opowiadali o początkach swej przygody z zawodem, największych wpadkach przed mikrofonem oraz korupcji w polskim futbolu.

Spotkanie rozpoczęło się deklaracją obu panów, że nie są kibicami Legii Warszawa. – Kiedy komentuję jej mecze, czasami nawet czuję, że ją krzywdzę – powiedział Borek. Prowadzący spotkanie zapytał obu dziennikarzy o pierwsze kroki w fachu. Okazało się, że Smokowski zaczynał od robienia wywiadów na meczach żużla. Drugi natomiast, będąc jeszcze dzieckiem, wyłączał głos w telewizorze podczas meczów hokeja i „gadał jakieś głupoty”.

Żurnaliści wspominali swoje wpadki językowe i nietypowe sytuacje na antenie. Dziennikarzowi Canal Plus najbardziej utkwiła w pamięci słynna wiązanka „łaciny” nieświadomego, że jest na antenie, Radka Majdana. Borek przypomniał swoją wpadkę językową „Zrobił serię wzwołów jak Roberto Carlos”.

W jednym z filmów nagranych kilka dni przed PRESSentacjami Marcin Baszczyński (piłkarz Wisły Kraków, reprezentant Polski) spytał, czy dziennikarze nie zamieniliby się swoimi rolami. „Mati” przyznał, że chętnie popracowałby przy lidze polskiej, Smokowski natomiast nigdzie się nie wybiera bo, jak stwierdził, tam, gdzie jest teraz, jest sobie sterem, żeglarzem i okrętem.



Co goście sądzą o Dariuszu Szpakowskim – ikonie polskiego dziennikarstwa? Wymigiwali się od odpowiedzi. W końcu jednak przyznali, że komentuje on dla kibica „niedzielnego”, oni natomiast dla odbiorcy zorientowanego, wyrobionego, który ogląda ich co kilka dni.

Wesoła atmosfera spotkania zgęstniała, kiedy pojawił się temat korupcji w polskim futbolu. Mówili na ten temat dużo, a najlepszym tego podsumowaniem niech będzie puenta „temat jest trudny i złożony”.

O czym komentatorzy jeszcze marzą? Tomek Smokowski o nakręceniu filmu na temat pojedynku Polska – Anglia z 1973 roku z perspektywy angielskiej. A „Mati” o skomentowaniu meczu Polaków w finale Mistrzostw Świata. – Science-fiction – podsumował ten pierwszy.

Stałym elementem PRESSentacji jest Kaczka Dziennikarska – tym razem fałszem okazała się rzekoma szarpanina gości z czasów pracy w Canal Plus. Celowe kłamstwo dziennikarzy wyłapały tylko dwie osoby. Wylosowany szczęśliwiec otrzymał nagrodę – piłkę z podpisami obu komentatorów.

ADRIAN ZOK

O czym marzą komentatorzy? Tomek Smokowski o nakręceniu filmu na temat pojedynku Polska – Anglia z 1973 roku z perspektywy angielskiej, a Mateusz Borek o skomentowaniu meczu Polaków w finale Mistrzostw Świata. – Scien-fiction – podsumował ten pierwszy.



Komentatorzy otrzymali od nas koszulki reprezentacji Polski.

Sprostowanie

W majowym numerze „WUJ-a” pojawiła się błędna informacja w artykule dotyczącym wyborów do Kolegium Elektorów. Spotkania elektorów rzeczywiście organizowała Joanna Bukowska-Palarz, ale nie jest ona rzecznikiem prasowym Samorządu Studentów, a przewodniczącą Uczelnianej Komisji Informacyjnej. Rzecznikiem jest Joanna Fedyk. Za pomyłkę przepraszamy.

ZOFIA BEDNAROWSKA, BARTEK BOROWICZ

R E K L A M A

Przecież weekend trwa cały tydzień

Tyskie, Lech, Dębowe, Żubr: 5zł
Kraków, ul. Gołębia 8

Inicjatywa studentów UJ

Cztery tańce, jeden cel

Tańczyć, jak śpiewać, każdy może: trochę lepiej lub trochę gorzej. Udowodnili to studenci UJ, tworząc projekt Dance Inspiration Temperament. W tanecznej formie integrowali „Erasmusów” z krakowskimi studentami. A sytuacja na starcie dobra nie była...



Tańczyć, jak śpiewać – każdy może: trochę lepiej lub trochę gorzej.

Dzień jak co dzień: studenci medycy uczą się w czytelnii. Obowiązującą tam ciszę przerywają co chwilę rozmowy; angielski przeplata się z norweskim. To grupa Skandynawów, która czas między zajęciami spędza akurat w czytelnii. Nagle jedna z polskich studentek na znak protestu wstaje i wychodzi. W tym momencie z kąta sali padają wulgaryzmy, tym razem już w języku polskim. Na medycynie, gdzie studentów-obcokrajowców jest szczególnie dużo, braki w integracji zauważyć łatwo.

Już na pierwszy rzut oka wiadać, kto jest tubylcem, a kto zza granicy. Integracji nie sprzyja dodatkowo panująca na medycynie opinia, że zagranicznym studentom jest łatwiej. – Część polskich studentów utożsamia luźniejszy styl bycia i głośnie zachowanie obcokrajowców z nieprzejmowaniem się nauką.

To płytkie rozumowanie, ale niestety bliskie wielu osobom – opowiada Natasza Herman, studentka II roku medycyny UJ. Problem integracji zagranicznych studentów z polskimi ma miejsce na każdym kierunku, który prowadzi wymianę. Z powodu braku porozumienia i niemożności wejścia w lokalne środo-

wisko cierpią przede wszystkim obcokrajowcy. – Nie mam czasu, nie chcę, muszę się uczyć – to wymówki, jakich polscy studenci używają, aby wymigać się od spotkania z nami – opowiada, mówiąca płynnie po polsku, Teresa Di Somma, która do Krakowa przyjechała z Włoch.

DJ T integruje

Odpowiedzią na sytuację zagranicznych studentów na polskich uczelniach były warsztaty Dance Inspiration Temperament (DJT), a w ramach projektu: cztery międzynarodowe grupy, cztery style tańca, integrym przyświecał jeden cel – integracja. Pomysł powstał w kręgach Klubu Wolontariuszy UJ. – Zamarzyło nam się stworzenie takiej przestrzeni komunikacji, w której wszyscy byliby równi. A fundusze? Stowarzyszenie Wiosna, z którym współpracujemy, podsunęło pomysł ubiegania się o finansowanie z projektu Unii Europejskiej „Młodzież w Działaniu” – mówi Ola Janowska, główna organizatorka projektu, studentka IV roku medycyny na UJ.

Na ogłoszenie wolontariuszy odpowiedziało ponad dwustu

Polaków i kilkudziesięciu obcokrajowców. Wyłoniono sześćosobową grupę, która bezpłatnie przez dwa miesiące, pod okiem profesjonalnych instruktorów, opracowywała cztery pełne ekspresji układy taneczne.

Grupa pierwsza wyraża swoje emocje w teatrze tańca, druga przy orientalnych dźwiękach stworzyła fuzję tańca brzucha, jazzu i stylu funky. Najbardziej widowiskowa jest grupa broadway jazzu, która przenosi widza w atmosferę musicalu Chicago. Czwarty zespół przygotował hip-hopowy układ do piosenki „4 Minutes” Justina Timberlake’a i Madonny. – Techniki tańca współczesnego integrują najlepiej. Zdecydowanie bardziej niż klasyka czy nawet taniec towarzyski. Dodatkowo przy „współczesnym” ludzie świetnie się bawią, co można było zauważyć na tych warsztatach – mówi Katarzyna Bodziony, instruktorka, absolwentka UJ.

Małymi krokami do celu

Grzesiek Wyszynski, student III roku fizyki na UJ i I roku mechatroniki po angielsku na AGH, był jedynym mężczyzną w grupie

tańczącej mieszankę jazzu i tańca brzucha. Jego wcześniejsze doświadczenia taneczne były niewielkie, dlatego chwilami targały nim wątpliwości, a głos rozsądku pytał „co ty tutaj robisz?”. Z zajęć na zajęcia stawał się jednak lepszy i śmielszy w kontakcie ze sfeminizowaną grupą. – Prawdziwą sztuką było złapanie kontaktu z piętnastoma kobietami na raz – opowiada.

Taniec, będący środkiem do osiągnięcia celu, okazał się jednak w wielu przypadkach samym celem, pozostawiając ideę integracji w tle. Warsztaty zorganizowano bowiem w czasie, kiedy taniec przeżywa prawdziwy renesans i to nie tylko w Polsce. – Dla mnie było to przede wszystkim taneczne wyzwanie. Cieszę się, że poznałam więcej polskich studentów, ale nie jestem pewna, czy te znajomości przetrwają próbę czasu – uważa Laura Bordera z Hiszpanii.

Gdy to mówi, w Klubie Wolontariuszy UJ omawiana jest już kolejna akcja. Tym razem pomocy dzieciom. Wolontariusze bowiem wiedzą, że najtrudniejsze cele osiąga się metodą małych kroków.

MARIANNA KNAP

W klubie Żaczek

Indie Niepokorni

Szоста edycja Niepokornych to wystawa Joanny Garlickiej oraz koncerty trzech młodych kapel grających w klimacie indie rocka: Hatifnats, Plug and Play oraz The Recycling Center. Impreza odbędzie się w czwartek, 5 czerwca, w krakowskim klubie Żaczek (al. 3 Maja 5). Start o godz. 19.30. Wstęp 5 zł.

– Pierwszy raz zetknąłem się z tym zespołem na OFF Festiwalu w Mysłowicach w 2007 roku. Od razu zwróciłem uwagę na charakterystyczny głos wokalisty i indie rockowe melodie – mówi o grupie Hatifnats Bartek Borowicz, gospodarz Niepokornych. Ich muzykę możecie kojarzyć m.in. z płyty „Offensywa 2” wydanej przez radiową Trójkę. W wakacje Hatifnats zagra na festiwalach Open'er w Gdyni, Union Of Rock w Węgorzewie oraz w Jarocinie.

Drugim zespołem, którego posłuchamy w ramach Niepokornych, jest lubelski Plug & Play. Dotychczas kapela dała 20 koncertów, grała m.in. w radiowej Trójce oraz studenckim Radiu Centrum. W Krakowie wystąpią po raz pierwszy. To obowiązkowa pozycja dla osób lubujących się w młodych kapelach z nurtu indie rocka, których mamy obecnie wysyp w całej Polsce.



Podczas Niepokornych zagrają zespoły: Hatifnats, Plug and Play oraz The Recycling Center (na zdjęciu).

Trzecią grupą, która zaprezentuje się 5 czerwca w klubie Żaczek, jest krakowski The Recycling Center. Formację tworzą: Michał Popławski, Artur Pieronek, Maciek Dworzański i Wojtek Barczyński, studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego i KSW. Wcześniej grali w takich zespołach, jak Twilight czy Meteopata. Teraz mają nowy projekt, w którym postawili na indie rocka. The Recycling Center ma w do-

robku nagrać własnym sumptem płytę demo. Zespół działa od 2007 roku. Już po kilku próbach wystartował w przeglądzie Party Rura i od razu zajął drugie miejsce.

Koncertom towarzyszyć będzie wystawa fotografii Joanny Garlickiej, studentki I roku psychologii stosowanej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jej prace mogliście podziwiać m.in. na łamach „WUJ-a”. Na wystawie zatytułowanej „Nothing venture, nothin gain” zaprezentuje fotografię sportową.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ



Joanna Garlicka

POSŁUCHAJ:

MYSFACE.COM/THERECYCLINGCENTER,

MYSFACE.COM/PLUGANDPLAYBAND

MYSFACE.COM/HATIFNATS

Niepokorni to cykl imprez w klubie studenckim Żaczek, który ma na celu zaprezentować publiczności akademickiej twórczość ludzi odważnych, niepląnących głównym nurtem sztuki, często odstających od ogólnie przyjętej normy. W ramach cyklu organizowane są koncerty znanych i mniej znanych muzyków, wernisaże fotografii i malarstwa oraz inne formy artystyczne. Dotychczas w ramach Niepokornych grali m.in. Lao Che, Świetliki, Muchy, Janek Samolę, Iowa Super Soccer, Kombajn Do Zbierania Kur Po Wioskach, Kid A i Voo Voo.

Spotkanie z Mistrzem – Krzysztofem Zanussim

Ukończył fizykę na UW, filozofię na UJ, reżyserię na PWSFTviT w Łodzi. Pisarz, reżyser, profesor, wybitny człowiek – Krzysztof Zanussi.

Pokazem filmów został zapoczątkowany drugi dzień Kulturalnych Juwenaliów Uniwersyteckich. Zaprezentowano „Persona non grata”, „Strukturę kryształu” i „Cwał”. Były one wprowadzeniem do wieczornego spotkania z mistrzem – Krzysztofem Zanussim.

Pomysł imprezy zrodził się podczas spotkania przedstawicieli Samorządu Studentów UJ – Joanny Fedyk z reżyserem, na lotnisku. Inicjatywa ta ma być początkiem serii spotkań z mistrzami literatury, sztuki, a także techniki. Na spotkanie z reżyserem, prowadzone przez Piotra Sikorę, SuperStudenta UJ 2008, przyszło ponad sto osób.



Na spotkanie z reżyserem przyszło ponad sto osób. Imprezę zorganizował Samorząd Studentów UJ.

Mistrz wywarł niezwykle pozytywne wrażenie na obecnych gościach. Pożegnany został owacją na stojąco.

WOJCIECH KAMIŃSKI



Kraków według Oli Dyras

„Widoki Krakowa” – wystawę malarstwa o takim tytule można było podziwiać w maju w holu Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego. Gospodarzem wernisażu był Krzysztof Globisz, aktor, wykładowca PWST. Ola Dyras jest studentką Akademii Sztuk Pięknych oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego (ratownictwo medyczne). W kręgu zainteresowań artystki leży także nauczanie dzieci niesienia pierwszej pomocy, dlatego na wernisażu gościli przedstawiciele Fundacji Świat Dzieciom, którzy uczyli zainteresowanych udzielania pierwszej pomocy w sytuacjach zagrożenia życia. Ola Dyras od niemal dwóch lat jest także rysownikiem „WUJ-a”.

BB

Poetycki debiut studentki UJ

Prawda, szczerłość, radość i pozostałe „Niechciane dzieci”

Sabina Misiarz, studentka I roku polonistyki, przez przyjaciół zwana Sami, doczekała się niedawno wydania pierwszego w swojej karierze tomiku poezji zatytułowanego „Niechciane dzieci”. 16 maja w hostelu Brama odbyła się prezentacja utworów oraz spotkanie z autorką.

Zapytana o początki swojej przygody z poezją przyznaje, że nie potrafi wskazać jednego konkretnego wydarzenia, czy momentu w życiu. – Ciężko powiedzieć, odkąd człowiek zaczyna się czymś interesować. Każda pasja ma swój początek gdzieś w dalekim dzieciństwie. Mogę znaleźć jakiś moment, jakiś konkurs czy zdarzenie, od którego w namacalny sposób można by stwierdzić, że to wszystko się zaczęło, ale pewnie moja mama mogłaby przytoczyć mnóstwo przykładów z mojego dzieciństwa, może jakąś sytuację, o której nie pamiętam, a która dla niej byłaby tym początkiem – mówi Sabina.

Przeglądając „Niechciane Dzieci”, natknęliśmy się na zdjęcie zapisanej dziecinnym pismem kartki z zeszytu. – Ta kartka jest

jak najbardziej autentyczna i jest niewątpliwie elementem początków mojego pisania. To wierszyk, który napisałam w wieku 6 lub 7 lat. Usiadłam sobie pewnego dnia, i tak jak każdy z nas robi sobie plany na przyszłość, tak ja postanowiłam, że będę poetką. Po czym napisałam ten wierszyk, następnie jeszcze jeden, i na tym moje poetyckie plany zamknęły się na kilka lat – tak swoje pierwsze kroki wspomina młoda autorka.

Sukcesy

Sukcesy zaczęły się od Ogólnopolskich Przeglądów Dziecięcej i Młodzieżowej Twórczości Literackiej „Lipa”. Z ważniejszych sukcesów należy na pewno



Sabina Misiarz (po lewej), studentka I roku polonistyki, wydała tomik poezji „Niechciane dzieci”.

Wieczór poetycki na UJ

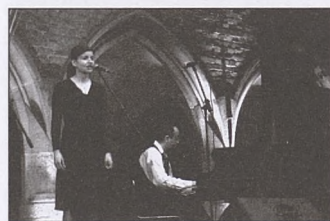
Ty przychodzisz jak noc majowa

14 maja na dziedzińcu Collegium Maius odbył się koncert poetycki „Ty przychodzisz jak noc majowa”.

W ramach trzeciego dnia Kulturalnych Juwenaliów Uniwersyteckich odbyła się impreza zorganizowana przez Samorząd Studentów UJ. Prezentację uświetniły teksty znanych poetów, między innymi Agnieszki Osieckiej,

Adrianny Szymańskiej, Jonasza Kofty, Adama Ziemiańnika i Józefa Barana.

Zainteresowanych, którzy zapoznali się z dziełami najstarszego budynku UJ, nie brakowało. Koncert połączony z grą światła w tak malowniczym miejscu zrobił świetne wrażenie, czego wyrazem były końcowe oklaski i podziękowania. Wiersze i śpiewy pod okiem reżyser Grażyny Bielec wykonywali członkowie Teatru Małych Form MDK z Lubaczowa oraz studenci Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ. Śpiew: Justyna Król, Joanna Niedźwiedzka-Cybulak; recytacja: Izabela Baran, Tomasz Gnap i Tomasz Radwan; fortepian: Damian Świerczek. Koncert poprowadziła Joanna Fedyk.



Spotkanie uświetniły teksty znanych poetów, między innymi Agnieszki Osieckiej, Adrianny Szymańskiej, Jonasza Kofty, Adama Ziemiańnika i Józefa Barana.

RADOSŁAW JANICA

wymienić zdobyte w 2004 roku wicemistrzostwo Polski na XXIII Międzynarodowym Konkursie Poezji i Drugich Mistrzostwach Polski „Dzieci i Młodzieży do lat 18”. Ponadto Sabina ma za sobą publikacje w prasie lokalnej i młodzieżowej oraz wygraną (2006) i wyróżnienie (2007) na Festiwalu Twórczości im. Księdza Siemaszki, które to między innymi zaowocowały wsparciem ze strony ks. dr. Bronisława Sieńczaka przy wydaniu tomiku.

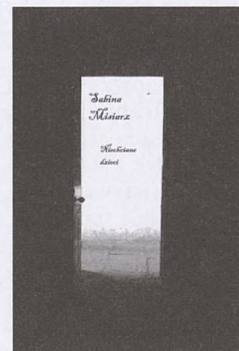
wybór wierszy oraz ich rozmieszczenie to dzieło autorki. – Tomik zawiera wiersze, które są przekrojem przez całą moją twórczość. Najstarszy pochodzi z 1999 roku, jest to wiersz „Zauroczenie”. Jest też kilka wierszy najnowszych – tak opisuje zawartość tomiku Sabina. – Wiersze nie powstały na potrzeby tomiku. On był czymś, co chciałam osiągnąć, ale co nie wydawało się realne czy rzeczywiste. Kiedy możliwość wydania się przybliżyła, musiałam się zmierzyć z całą masą różnych trudności, musiałam jeszcze raz spojrzeć krytycznie na swoje wiersze i wybrać te, które uważałam za godne pokazania. Był to powrót do przeszłości, do tego, co już kiedyś napisane, i próba ułożenia tego w całość.

MIŁOŚ KLUBA

„Niechciane dzieci”

Jak mówi stare porzekadło: pierwszy krok jest zawsze najtrudniejszy. Dla Sabiny praca nad wydaniem tomiku była, jak sama przyznaje, zupełnie nowym doświadczeniem. – Powstawał około roku. Ktoś nawet obliczył, że dziewięć miesięcy – ze śmiechem wspomina poetka. – To mój pierwszy tomik, więc nigdy wcześniej nie miałam okazji poznać całego procesu tworzenia książki. Myślałam, że wystarczy wybrać kilka wierszy, złożyć je i gotowe.

Dużym ułatwieniem w załatwianiu wszelkich formalności okazała się pomoc ks. dr. Bronisława Sieńczaka, prezesa Fundacji im. Księdza Siemaszki. Jednak



UJ najlepszy w Krakowie

Sukcesy sekcji tenisa

Zawodnicy Uniwersytetu Jagiellońskiego wygrali zawody Małopolskiej Ligi Akademickiej w Tenisie Ziemnym rozgrywane w dniach 25–26 kwietnia. Po raz pierwszy w historii rozgrywek po złoto sięgnęły naraz drużyny kobiet i mężczyzn. Dwa tygodnie później gracze UJ potwierdzili dobrą formę, zdobywając awans do czerwcowych Mistrzostw Polski Szkół Wyższych.

MARCIN OLSZOWSKI

– Nigdy w historii Małopolskiej Ligi Akademickiej nie zdarzyło się, aby obydwie drużyny naszego uniwersytetu zdobyły złoto. Dziewczyny wygrywały wielokrotnie, ale w kategorii mężczyzn w ostatnich latach zawsze ktoś był lepszy – mówi Leszek Kałka, trener kadry UJ.

Kobiety – sety

Rywalizacja wśród kobiet była bardzo wyrównana. W walce o złoto nasz zespół w składzie Aleksandra Zdeb, Agnieszka Święczyk, Justyna Stokłosa, Małgorzata Kwarcia i Ruta Kanonowicz najpierw pokonał swoje rywalki z Uniwersytetu Ekonomicznego w stosunku 2:1.

Potem jednak dziewczyny przegrały pojedynek z zawodniczkami Politechniki Krakowskiej, również 2:1. W trzecim meczu turnieju Uniwersytet Ekonomiczny pokonał Politechnikę 2:1. W sytuacji, gdy wszystkie drużyny miały tę samą ilość wygranych, o pierwszym miejscu UJ zdecydował najlepszy stosunek zdobytych setów.



Teniści UJ odnieśli w ostatnim miesiącu dwa znaczące sukcesy.

Dwa zacięte boje

W kategorii mężczyzn drużyna w składzie Tomasz Bess, Marcin Maciocha, Przemysław Atras i Oskar Złotowski stoczyła dwa zacięte boje. – W spotkaniu z Uniwersytetem Ekonomicznym głupio przegraliśmy debla, choć prowadziliśmy w setach – opowiada Marcin Maciocha, druga rakietka zespołu UJ, były redaktor naczelny „WUJ-a”. – Na szczęście, i ja, i Tomek Bess wygraliśmy swoje mecze singlowe, co dało nam pierwsze zwycięstwo. W meczu deblowym z Politechniką było odwrotnie – nasi przeciwnicy długo mieli przewagę, ale to my mieliśmy lepszy finisz. Do sukcesu brakowało zwycięskiego singla. Gdy usłyszałem z pierwszego kortu brawa oznaczające, że Tomek pokonał rywala, było jasne, że to my jesteśmy najlepszą drużyną Krakowa.

Awans do mistrzostw

Teniści UJ potwierdzili swoją wysoką formę w eliminacjach strefowych do Mistrzostw Polski Szkół Wyższych, które odbywały się 9–11 maja na kortach Politechniki Krakowskiej. Tym razem rywalizowały zespoły z województw: małopolskiego, lubelskiego i podkarpackiego (patrz ramka: jak grano?).

Zespół kobiet ponownie rozgromił Politechnikę Krakowską, ale w drugim meczu grupowym nie sprostali tenisistkom z Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Dziewczyny zajęły drugie miejsce w grupie i awansowały do półfinału, gdzie zmierzyły się z UMCS. Po przegranym deblu, dramatyczny, trzysetowy pojedynek Aleksandry Zdeb i pewna wygrana Agnieszki Święczyk zapewniła UJ awans do finału. Tam nasze zawodniczki znów musiały uznać wyższość rzeszowianek. Do MP awansowali także męż-

czyźni, którzy zajęli III miejsce w eliminacjach. W grupie równie łatwo pokonali AGH, co przegrali z KUL-em. W półfinale Politechnika Krakowska zrewanżowała się za przegraną sprzed dwóch tygodni. W meczu o trzecie miejsce UJ nie musiał rozegrać ani jednej piłki – UMCS oddał spotkanie walkowerem.

Jak grano?

W Małopolskiej Lidze Akademickiej rywalizowały trzy krakowskie uczelnie: Politechnika Krakowska, Uniwersytet Ekonomiczny oraz Uniwersytet Jagielloński. Osobno grały drużyny kobiece i męskie. Turniej rozgrywany był systemem „każdy z każdym”. Na spotkanie między zespołami składał się mecz deblowy i dwa single. Zwycięstwo w przynajmniej dwóch meczach oznaczało wygraną całego pojedynku.

Wyniki kobiet: UJ – UEK 2:1, PK – UJ 3:0, UEK – PK 2:1

Wyniki mężczyzn: UJ – UEK 2:1, UJ – PK 2:1, PK – UEK 3:0

W eliminacjach strefowych do Mistrzostw Polski Szkół Wyższych grały zespoły z Krakowa: UJ, UEK, PK i AGH, oraz z pobliskich województw: Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej i Uniwersytet Rzeszowski. Sposób rozgrywania spotkań był ten sam (debel plus dwa single; jeśli zespół prowadził 2:0, nie grano ostatniego meczu), ale system rozgrywek różnił się. Najpierw zespoły rywalizowały w dwóch grupach, potem dwie pierwsze drużyny z każdej z nich wchodziły do półfinałów. Te rozgrywano już systemem pucharowym.

Wyniki kobiet, mecze grupowe: UJ – PK 2:0, URz – UJ 2:0,

Półfinały: UJ – UMCS 2:1, URz – UEK 2:0,

Finał: URz – UJ 2:0,

Mecz o III miejsce: UMCS – UEK 2:1.

Wyniki mężczyzn, mecze grupowe: UJ – AGH 2:0, KUL – UJ 2:0,

Półfinały: PK – UJ 2:0, KUL – UMCS,

Finał: PK – KUL 2:0,

Mecz o III miejsce: UJ – UMCS 2:0 (walkower).

Juwenalia 2008

Korowód w obiektywie Wojtka Kamińskiego



Is it a bird? No! Is it a plane? No! It's Superman!



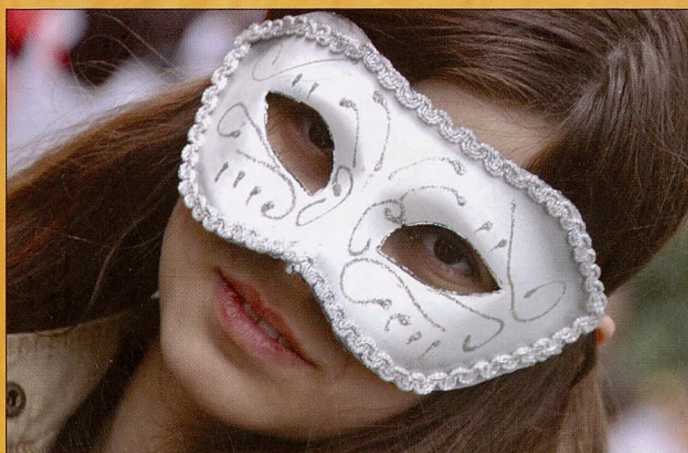
Najmilsza Studentka i SuperStudent Krakowa 2008 odbierają klucze do bram miasta.



Nietrzeźwym studentom drogę wskazywali inni żacy.



Podczas korowodu studenci sami sobie wypisywali mandaty. Interwencja prawdziwej policji nie była potrzebna.



Czy te oczy mogą kłamać?



Żyj kolorowo!

mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

Czwartek - 29 Maja

Film	Sala	Godzina			
ŁUK	mikro	16.15	ŁUK	mikro	16.15
KROKODYL	mikroffala	16.30	KROKODYL	mikroffala	16.30
WYCIECZKOWICZE	mikro	18.00	WYCIECZKOWICZE	mikro	18.00
SAMARYTANKA	mikroffala	18.30	PIĘKNOŚĆ W OPAŁACH	mikroffala	20.15
TIME	mikro	20.00	FILM NIEMY Z MUZYKĄ NA ŻYWO	mikro	20.30
PIĘKNOŚĆ W OPAŁACH	mikroffala	20.15			

Piątek - 30 Maja

Film	Sala	Godzina			
ŁUK	mikro	16.15	CHOĆ GONI NAS CZAS	mikro	15.30
KROKODYL	mikroffala	16.30	METROPOLIS	mikroffala	16.00
WYCIECZKOWICZE	mikro	18.00	BUTELKI ZWROTNE	mikro	17.15
SAMARYTANKA	mikroffala	18.30	PIĘKNOŚĆ W OPAŁACH	mikroffala	18.15
FRANCUSKIE RENDEZ VOUS	mikro	20.00	WYCIECZKOWICZE	mikro	19.00
PIĘKNOŚĆ W OPAŁACH	mikroffala	20.15	SAMOTNI	mikroffala	20.15
			CHOĆ GONI NAS CZAS	mikro	21.00

Sobota - 31 Maja

			CHOĆ GONI NAS CZAS	mikro	15.30
			BUTELKI ZWROTNE	mikro	17.15
			WYCIECZKOWICZE	mikro	19.00
			CHOĆ GONI NAS CZAS	mikro	21.00

mikro

CZERWIEC 2008:

5.6	Czwartek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO
6.6	Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO
7.6	Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO
12.6	Sobota	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO
13.6	Piątek	W RAMACH II KRAKOWSKIEJ NOCY TEATRÓW:	Teatr KTO
		* Puka Buka Kabaret PUK, godz. 19.00	
		* Stąd do Katmandu Studio Alfa - Sagittarius, godz. 21.00	
		* Ostatnia godzina Teatr KTO, godz. 22.30	
		* Atrament dla leworęcznych Teatr KTO, godz. 24.00	
14.6	Sobota	Unplugged – Paulina Bisztyga z Zespołem	

Wszystkie spektakle odbywają się o godzinie 19

Spektakle - 30 i 20 zł

Koncert Pauliny Bisztygi – 20 i 10 zł

Krakowska Noc Teatrów – wstęp wolny

 **teatr**
KTO



ul. Gzysików 8, 30-015 Kraków
Poland

Teatr KTO ul. Gzysików 8 Kraków, Tel 012 623 73 00 Tel/fax 012 633 89 47, godz. 10-1
promocja@teatrkto.pl, www.teatrkto.pl

Centrum Informacji Kulturalnej, Ul. Św. Jana 2, Tel 012 421 77 78, godz. 10-18

tel. (+48 12) 623 73 00, tel/fax 633 89 47
www.teatrkto.pl, e-mail: teatrkto@wp.pl

KINO PARADOX

KROWODERSKA 8, I PIĘTRO WWW.KINOPARADOX.PL

Studyjne kino Paradox i związany z nim DKF - przez ostatnie kilka lat uznawany przez Polską Federację Dyskusyjnych Klubów Filmowych za najlepszy w kraju - to jeden całkiem niepoważny budynek oraz grupa profesjonalistów i pasjonatów, dla których prawdziwe kino to szum rolek i magiczna atmosfera, filmy będące doświadczeniem, klimat cinema paraiso... Niepoważny budynek ma oficjalną lokalizację: Krowoderska 8. To okolice skrzyżowania ulic Długiej, Basztowej i Sławkowskiej, rzut beretem od Galerii Krakowskiej i 5 minut od Rynku.

I jeszcze małe ostrzeżenie, tak na wszelki wypadek. Po wejściu do budynku nie dajcie się zbić z tropu jego osobliwym rezydentom, i szukajcie schodów po prawej prowadzących na piętro. Jeśli nie okazacie się wystarczająco czujni, pozwolicie się rozprościć i pobłądźcie, możecie przypadkiem odkryć, że choć to wydaje się nieprawdopodobne, jedna wiekowa kamienica może pomieścić instytucję pełną poruszających się wyłącznie biegiem osobników, basen w podziemiach, centrum kultury na górnych piętrach, bufet (na parterze) i, owszem, kino - na pierwszym piętrze. Strzałkom informacyjnym zdarza się siać dezinformację, po drodze napotkać zaś można karateków, zatroskanych pedagogów, tancerzy, a nawet Prawdziwych Poetów.

Ale kawa w plastikowym kubku smakuje tu zupełnie bosko, a filmy - filmy ogląda się tu jak nigdzie indziej, to jedno jest pewne. Na przykład Bergman i japońskie anime. Pancernik Potiomkin i Matrix. Greenaway, Egoyan, Jarmush. Kiesłowski. Gry pozorów. Paradox w zasięgu ręki...

<http://www.kinoparadox.pl/>

BILETY: 6 - 10 PLN KARNETY: 30 PLN (4 SEANSE). 50 PLN (8 S.)
REZERWACJE: (12) 430 00 25 W. 51

KONCERTOWY CZERWIEC:

KABARETOWY KONKURS O STOŁKI

01.06. (niedziela), godz. 20:00

MARATON NOCNY z gwiazdami kina

02.06. (poniedziałek), godz. 18:00

FESTIWAL TATUAŻU ARTYSTYCZNEGO

07-08.06. (sobota - niedziela)

ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE

11.06. (środa), godz. 20:00

CELLI z zespołem COMHLAN

15.06. (niedziela), godz. 20:00

XI FESTIWAL KLASYKI FILMOWEJ

17-19.06. (wtorek - czwartek)



Centrum Kultury Rotunda

ul. Oleandry 1

tel. 012 633 35 38

www.rotunda.pl

Data	Dzień	Tytuł	Godzina
13-06	piątek	Krakowska Noc Teatrów w Teatrze Groteska – Noc Premier	
14-06	sobota	Kandyd czyli optymizm	19:00
20-06	piątek	Mistrz i Małgorzata	19:00
21-06	sobota	Mistrz i Małgorzata	19:00
22-06	niedziela	ŁUDZIE ESTRADY - Michał Bajor	



Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62, tel/fax 012/632 92 00
www.groteska.pl
e-mail: rezerwacja@groteska.pl
Kasa:
pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

DZIENNIK POLSKI

TVP 3
KRAKÓW

Radio Małopolska 91.5 FM
★ **złote przeboje**

dzien dobry onet.pl



Klub Studencki „Żaczek”
 Al. 3 maja 5
<http://www.klubzaczek.pl>

02 czerwca 2008, g. 19.00
Offowe Wieczory Teatralne
 Widzenie, czyli przypadek Bettiny D.

5 czerwca 2008, g. 19.30
NIEPOKORNI VI
HATIFNATS
PLUG AND PLAY, THE RECYCLING CENTER
 Wystawa zdjęć JOANNY GARLICKIEJ
 bilety 5 zł

6 czerwca 2008, g. 20.00
Laurealia
 Koncert w ramach Laurealiów
 wystąpi:
SKANGUR!!!

7-8 czerwca 2008
Festiwal Tatuażu
 koncerty, tatuáže, piercing ... i dużo dobrej zabawy:)

15 czerwca 2008/g. 19.00
Klub Studencki „Ryba Babel”
Offowe Wieczory Teatralne
 Gość, czyli czego przybywa, czego ubywa...

6 czerwca zagra w Żaczku Skangur.
Zapraszamy!



fot. Jacek R. Gruszczyński

26	VI	Cz	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
27	VI	Pt	Szalone nożyczki	19.15
28	VI	So	Mayday 2	16.30, 19.15
29	VI	Nd	Mayday 2	19.15

Duża scena / * scena w podziemiach

1	VI	Nd	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
3	VI	Wt	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00, 19.15
4	VI	Śr	Zbrodnia i kara	17.00
5	VI	Cz	Zbrodnia i kara	17.00
6	VI	Pt	Zbrodnia i kara	17.00
7	VI	So	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00, 19.15
8	VI	Nd	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
10	VI	Wt	Stosunki na szczycie	19.15
11	VI	Śr	Stosunki na szczycie	19.15
12	VI	Cz	Stosunki na szczycie	19.15
13	VI	Pt	Mayday	16.00, 19.15
14	VI	So	Mayday	16.00, 19.15
15	VI	Nd	Mayday	19.15
17	VI	Wt	Hulajęba	18.00
18	VI	Śr	Okno na parlament	19.15
19	VI	Cz	Okno na parlament	19.15
20	VI	Pt	Super duo – Marian Opania i Wiktor Zborowski	17.00, 20.00
24	VI	Wt	Okno na parlament	19.15
25	VI	Śr	Szalone nożyczki	19.15

Scena ul. Sarego 7

7	VI	So	Siostrzyczki biorą wszystko – premiera	19.15
8	VI	Nd	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15
10	VI	Wt	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15
11	VI	Śr	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15
13	VI	Pt	Napis	19.15
14	VI	So	Napis	19.15
15	VI	Nd	Napis	19.15
20	VI	Pt	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
22	VI	Nd	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
25	VI	Śr	Wystarczy noc	19.15
26	VI	Cz	Wystarczy noc	19.15
27	VI	Pt	Wystarczy noc	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 35 zł, ulgowe 29 zł

Balkon: normalne 30 zł, ulgowe 25 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 25 zł, ulgowe 20 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 40 zł, ulgowe 30 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl